M A T E R I A Ł Y   D O   P R A C   K U L T U R A L N O - O Ś W I A T O W Y C H

Seria IX. "Różne"

Nr. 27.

SPIS RZECZY.

1. Wyjazd Jerzego - wiersz - A. Chciuk .... str. 1
2. Zagadnienie emigracji we Francji w perspektywie polskiej rzeczywistości powojennej - J. Kawałkowski ...... " 2
3. Modlitwa włóczęgów - wiersz - A. Chciuk .... " 15
4. Zakrzów - wiersz - A. Chciuk .... " 17
5. Uwagi z pracy wychowawczej wśród młodzieży emigracyjnej w Internacie Polskiej Y.M.C.A. w Nimes - A. Oleniak .... " 19
6. Ruch spółdzielczy we Francji - J. Hardy .... " 26
7. Kołysanka - wiersz - A. Chciuk .... " 30
8. Milczenie - St. Goldfarb .... " 32
9. Poradnik techniczny .... " 36

Polska Y.M.C.A.

10 czerwca 1944 r.

Andrzej Chciuk

W y j a z d   J e r z e g o.

/Wiersz o Jerzym Williamsie, założycielu Y.M.C.A., na jej 100-lecie/.

Kiedy drogą kredową wśród wzgórz i wrzosowisk
jechałeś bladym rankiem z ojcem do Bridgewater,
smutne myśli musiały chodzić Ci po głowie
smutne myśli dziecięce i lęk przed złym światem.

W oczach pewnie Ci matka stała ciągle jeszcze,
tak jak łzy obcierała dłonią i fartuchem,
krzyż nad Tobą kreśliła, wzrok rzucała w przestrzeń
i szukała dla Ciebie i siebie otuchy.

Stary ojciec ma dużo - tak po chłopsku - dzieci,
więc do miasta za pracą jedzie syn najmłodszy,
bo z ziemi by nie wyżył jeszcze jeden przecież
i gdzieindziej za chlebem trzeba zwrócić oczy.

Na fermie mówić dużo rzecz to niesłychana
tam trzeba dużo robić: więc żegnano krótko -
jeszcze całus i uśmiech i ręka podana
i trochę jest w uśmiechach radości i smutku.

Kochanej dobrej Matce błysnęło coś w twarzy
jest jakieś dziwne ciepło w ostatnim uścisku -
- każda matka o szczęściu dla swych dzieci marzy,
jak im nieba przychylić i dać w życiu wszystko.

W uśmiechu cichej matki rozkwitała radość
przeczuta duma z syna, który będzie wielki
i miłością wypowie obłudom i zdradom
walkę o młode dusze, walkę pustkom wszelkim.

W groźnym, dusznym Londynie, gdzieś w domu Hitchcocka
na poddaszu subiektów wśród bezsennej nocy
szukać będziesz w swym sercu wielkiej wiary, szukać
siły, którą zapłoną Twe chłopięce oczy.

Z matczynego uśmiechu wyjdzie wielkie hasło,
co połączy rąk tyle poprzez kontynenty
i tak dobrze i szczerze i ufnie i jasno
rozkaże się popatrzeć w oczy Prawdzie Świętej,

I rozbłyśnie miłością ponad całym światem,
miłością co buduje i wszystko stanowi -
- Co z tego przeczuwałeś, kiedyś do Bridgewater
jechał z ojcem w ów ranek wśród wzgórz i wrzosowisk?...

Józef Kawałkowski

ZAGADNIENIE EMIGRACJI WE FRANCJI W PERSPEKTYWIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI POWOJENNEJ.

/Ogólne uwagi do planu pracy społeczno-wychowawczej na terenie emigracyjnym/.

Zadaniem tego referatu jest rzucenie garści myśli na zagadnienie emigracji polskiej we Francji, jako jednego z problemów nowej polskiej rzeczywistości powojennej. Zadania tego nie uważamy za łatwe. Poprostu dlatego, że choć te, czy inne nasze twierdzenia, w odniesieniu do spraw emigracyjnych, uważamy za pewniki - to jednak - postulując już dziś ich rozwiązania, mimowoli popełnić możemy poważne błędy. Błędy te w naszych rozumowaniach będą tym mniejsze, im krytyczniej podejdziemy do oceny środowiska emigracyjnego, jako społeczności polskiej o specyficznym wyrazie, im dokładniej wnikniemy w pewne zmiany, zachodzące w indywidualnej i zbiorowej psychice emigracyjnej, im wreszcie jaśniej uświadomimy sobie wolę realizowania polityki emigracyjnej po linii istotnych naszych narodowych i państwowych postulatów.

Mógłby jednak ktoś zrobić zarzut, że jest to jakgdyby sztuczne stawianie pewnych tez i ich rozwiązywanie, bo poprostu nie będzie we Francji emigracji, jako poważnego zagadnienia. Stawiający tego rodzaju zarzut, twierdzić będą, że emigracja nasza we Francji zredukuje się do niewielkiego odsetka, bo pęd jej powrotu do Kraju jest żywiołowy i powszechny. Twierdzenie to opiera się na niewątpliwie błędnych przesłankach. Istota tego grubego błędu tkwi tu poprostu w nieprzeanalizowaniu tak prostej reakcji człowieka, jak jego niezadowolenia z gwałtownie zmienionych warunków życia z dobrych /w sensie materialnym/ na złe, czy nawet ciężkie. Tenże sam przeciętny emigrant, z jakimż zadowoleniem opowiadający o wygodach i przyjemnościach życia przedwojennego we Francji, dziś, gdy mu jest źle, idealizuje przeszłość przeżytą w Kraju, manifestując w takim czy innym powiedzeniu, chęć powrotu do Polski. Niewątpliwie, że ton jego może nawet być szczery. Ale czy dziś szczerze wypowiedziane myśli zechce jutro, gdy zaistnieją bardziej dla niego przychylne warunki, zrealizować - to bardzo wątpliwe. Wątpliwe przede wszystkim dlatego, że musimy uświadomić sobie sam charakter emigracji. Emigracja nasza we Francji jest typową emigracją zarobkową. Głównym celem emigranta jest dorobienie się. Pracuje i umie pracować i jeśli nawet nosi się z myślą powrotu do Kraju, to chce wrócić z pewnym dorobkiem. Wojna zniszczyła już dorobek nieraz długich lat pracy i zabiegów. Emigrant stanie po wojnie wobec dyle-

matu - wracać do Kraju bez żadnego dorobku i w zupełnie nowych i w gruncie rzeczy obcych już dla siebie warunkach zaczynać się dorabiać, czy też pozostać i w znanych stosunkach, wypróbowanymi metodami raz jeszcze próbować stworzyć sobie lepszy byt materialny. Niewątpliwie - wybierze to drugie. Na tę jego decyzję wpłynie poza tym szereg innych czynników - zupełnie jasna sytuacja polityczna Francji, a niepewność sytuacji Polski, przynajmniej w pierwszym okresie, zdecydowana przewaga Francji nad Polską, jeśli chodzi o ogólne warunki gospodarcze i dobrobytu materialnego, wreszcie szereg innych czynników, działających hamująco na masową reemigrację. Wśród tych innych czynników wspomnieć należy o mieszanych związkach rodzinnych. Trudno więc przypuścić , by Polka, która wyszła zamąż za Francuza, chciała wracać do Kraju bez głębszej ku temu przyczyny, jak również niełatwo jest Polakowi, ożenionemu z Francuzką, zerwać naraz wszystkie więzy, łączące go z terenem francuskim. Analizując dalej owe drugorzędne powody, które, w pewnym oczywiście tylko stopniu, działać będą hamująco na reemigrację, warto jeszcze wspomnieć o obawie przed represjami ze strony prawa polskiego. Jest pewna liczba emigrantów we Francji, którzy uciekli z Kraju przed egzekutywą, zapadłych na nich wyroków. Były to bądź wyroki w sprawach politycznych, bądź też w sprawach kryminalnych. Trzeba wreszcie na to zagadnienie spojrzeć również z punktu powojennej naszej polityki, przede wszystkim, gospodarczej. Masowa i natychmiastowa reemigracja nie byłaby bynajmniej wskazana. Pomińmy już kwestię akomodacji do zupełnie dla niej nowych warunków, szczególnie dla młodego pokolenia emigracyjnego. Jest to oczywiście pewne zagadnienie, ale dające się rozwiązać . Chodzi tu jednak o coś innego. Półmilionowa masa naszej emigracji we Francji jest masą o strukturze zawodowej jednorodnej w swej zdecydowanej większości. Są to przeważnie górnicy. Górnik nie chce, czy, rzekomo, nie może nawet pracować w innym zawodzie. Jeżeli nawet odzyskamy cały Śląsk - to zatrudnienie odrazu tak wielkiej masy górników byłoby dla nas przynajmniej bardzo trudnym problemem do rozwiązania, jeśli już nie niemożliwym .

Oto kilka, zdaje się, dość poważnych powodów, które przemawiają raczej za tym, że na wiele jeszcze lat po wojnie trzeba będzie się liczyć z emigracją naszą we Francji, jako jednym z poważnych problemów nowej naszej powojennej rzeczywistości . Od właściwego naszego podejścia do tego zagadnienia, od jasno zarysowanej myśli i, konsekwentnie przeprowadzonej, polityki emigracyjnej, zależeć będzie w dużym stopniu, czy emigracja nasza, skazana jeszcze na wiele lat na bytowanie w terenie obcym, da Polsce pełnowartościowy element obywatelski, czy też w dużym procencie odpadnie wogóle od pnia narodowego. Odpowiedzi na tego rodzaju dylemat nie trzeba chyba długo szukać . W polityce, w rozwiązywaniu jakichś nowych zagadnień, takie, czy inne błędy są jeszcze wybaczalne, ale recydywa jakiejś bezplanowości, a co gorsze jeszcze, bałaganiarstwa - kwalifikowałaby się już jako zbrodnia .

Przechodząc do tematu właściwego, t.j. do rzucenia kilku myśli na zagadnienie emigracji polskiej we Francji, myśli celowo

formułowanych w ogólnikach, jako podstawy li tylko do dyskusji na ten temat, nie sposób nie zrobić jakby zastrzeżenia. Podejście nasze do tego zagadnienia jest krytyką zupełnie przeciętnego obserwatora, a nie specjalisty zagadnień emigracyjnych. Są to dalej obserwacje i spostrzeżenia robione w okresie od wybuchu wojny i na terenach ograniczonych . Dlatego to, pewne wnioski z nich wypływające mogą być czasem zbyt ostro zarysowane, a, w innych wypadkach, zbyt blade. Jest więc duże prawdopodobieństwo popełnienia pewnych błędów. Oto jakby pierwsze zastrzeżenie. Drugie - dotyczyć będzie samego już tematu. Zagadnieniem emigracji zajmujemy się o tyle, o ile jest to nam potrzebne do właściwego naświetlenia zagadnienia pracy społeczno-wychowawczej na tym terenie. Dlatego położymy akcent na tych momentach, które, z naszego punktu widzenia, szczególnie nas interesują, a które możnaby sformułowac w następujących trzech grupach zagadnień :

1. W czym różni się społeczeństwo emigracyjne od społeczeństwa macierzystego ?

2. Jakie i jak wielkie zagraża mu niebezpieczeństwo deprecjacji walorów narodowych i ogólno-ludzkich pod wpływem środowiska obcego, rozluźniania się węzłów moralnych i osłabienia wpływów wychowawczych własnego środowiska macierzystego - narodu ? Jakich szukać środków zaradczych na to poważne niebezpieczeństwo, grożące każdemu elementowi, oderwanemu od własnego pnia narodowego, a nie inkorporowanemu jeszcze w nowym organizmie zbiorowym ?

3. Jakim warunkom musi odpowiadać oddziaływanie środowiska macierzystego na skupiska emigracyjne poza Krajem, aby element ten zachować dla przyszłości narodu, a nawet wzbogacać go tymi wszystkimi wartościami duchowymi, które obca kultura wnieść może do własnej, eliminując wpływy złe, szkodliwe i obce naszej naturze ?

Nie zapoznając bynajmniej innych czynników, mających wpływ na kształtowanie się życia emigracji, zwróćmy jednak szczególną uwagę na wyżej podkreślone momenty .

Truizmem wydawać się nam mogą rozważania na temat przyczyn naszej emigracji. Jesteśmy krajem, który przez swój niedorozwój gospodarczy, a silny przyrost ludności, stanął u schyłku wieku ubiegłego i z początkiem XX-go wobec konieczności emigrowania części swej ludności. Nie można się jednak zgodzić z twierdzeniami niektórych znawców spraw emigracyjnych, że najradykalniejszym, jeśli nie jedynym środkiem leczniczym na ten stan chorobowy organizmu narodowego jest emigracja. Nie można się zgodzić z tym zdaniem zwłaszcza z perspektywy nowej naszej polityki w stosunkach powojennych. Lecz jakkolwiek podejdziemy do rozwiązania naszych zagadnień populacyjnych i rozładowania, chwilowego zresztą, stanu przeludnienia, zagadnienie dużych skupisk emigracyjnych istnieć dla nas będzie dalej, istnieć będzie, między innymi, i we Francji .

Początek polskiej emigracji zarobkowej we Francji datuje się jeszcze z przed I-szej wojny światowej. W początkach tamtej wojny liczono ją na około 10 tysięcy głów . Właściwy ruch emigracyjny na wielką skalę rozwija się dopiero po I-szej wojnie światowej. I tak, w roku 1920 przybyło do Francji około 18.000. W roku 1922 rozpoczyna

się nadto emigracja górników polskich z Westfalii. Trwa ona aż do końca okupacji zagłębia Ruhry. W okresie tym około 25.000 rodzin polskich przenosi się z Nadrenii do Francji. Powszechny spis ludności z roku 1926 wykazuje ludności polskiej we Francji na przeszło 300 tys. głów. Na 1 stycznia 1934 roku liczy się we Francji już ponad 530 tys. Polaków. Około tej cyfry ponad 1/2 miliona zaczyna się w latach następnych, aż do wybuchu IIgiej wojny światowej, stabilizować nasza emigracja we Francji .

Z punktu widzenia uwarstwowienia społecznego ta 1/2 milionowa masa emigracyjna jest społeczeństwem zasadniczo jednoklasowym, jeśli pod tym względem nie robimy różnicy między chłopem a robotnikiem. Wychodźtwo polskie we Francji jest niemal w 100 o/o wychodźtwem robotniczo-chłopskim . Do Francji bowiem emigrował chłop bezrolny, czy z gospodarstwa karłowatego, z którego siebie i rodziny swej nie mógł wyżywić; emigrował dalej bezrobotny, który pracy w naszej trudnej koniunkturze gospodarczej znaleźć nie mógł, emigrował wreszcie taki, czy inny robotnik-fachowiec, którego nęciły warunki płacy i dobrobytu francuskiego. Pchała ich na emigrację nie tylko chęć zdobycia lepszego kawałka chleba, dorobienia się, po latach, własnego warsztatu pracy. Szli na emigrację, by wydobyć się z naszego marazmu gospodarczego, w którym grzęźliśmy przez szereg lat. Jednostki impulsywniejsze, bardziej rzutkie, a, co za tym idzie, życiowo bardziej wyrobione, zawsze, mimo nieznajomości obcego terenu, stosunków i warunków gospodarczych, języka, decydują się na emigrowanie.

Wychodźtwo polskie we Francji nie jest już gromadą indywiduów, oderwanych od pnia narodowego, rzuconych na teren obcego organizmu. Ma ono już dziś własny swój wyraz. Można o nim już dziś powiedzieć, że jest społeczeństwem. Ale w zaraniu jego tworzenia się / abstrahując od emigracji westfalskiej / było tylko gromadą. Owa gromada indywiduów przyniosła ze sobą własną mentalność, właściwą swej sferze społecznej, pewien poziom moralny i własne poczucie narodowe. Całość jego życia duchowego dopiero w starciu się z nową a obcą rzeczywistością, wytwarzała poczucie jedności i przetworzyła gromadę w społeczność . Wychodźtwo nasze we Francji jest już dziś społeczeństwem, nawet nie jednoklasowym. Posiada w formie wprawdzie zaczątkowej, ale posiada, niemal wszystkie warstwy. Powstała w nim warstwa rolników polskich, warstwa mieszczańska - rzemieślników, kupców i drobnych przemysłowców, ba ! można mówić o rodzimej inteligencji, wprawdzie bardzo luźno związanej z trzonem emigracyjnym. Są to obywatele francuscy, polskiego pochodzenia, potomkowie dawnych emigrantów politycznych. Oblicza się ich na kilka tysięcy. Są to : lekarze, inżynierowie, profesorowie liceów, urzędnicy, pisarze i artyści, kupcy, przemysłowcy a nawet działacze społeczni i polityczni .

Nauka, zastanawiając się nad istotą społeczeństwa, ukuła teorię pod mianem " teorii organicznej " . Głośna niegdyś i wzięta nie wytrzymała jednak próby ogniowej. Jest więc tylko dość ciekawą analogią. Według niej, społeczeństwo ludzkie jest takim samym organizmem, jak organizm jego indywiduum tylko rzędu wyższego. Ma ono swój odrębny byt duchowy i fizyczny, niezależnie od cząsteczek pierwiastkowych, komórek organizmu społecznego - ludzi . Podobnie

jak organizm, powstaje, rozwija się i ginie. Jest takim, jak na to pozwala mu jego uposażenie psycho-fizyczne i warunki, w których żyje i rozwija się. Społeczeństwo, czy część jego komórek - ludzi, przeniesione w inne warunki, przyobleka inne formy, rozwija w sobie inną treść duchową a nawet fizyczną, jak ziarno rośliny przeniesione w inną glebę ulega szybciej ewolucyjnym prawom przyrody. Prawo ewolucyjne dotyczy nie tylko indywiduum ludzkiego, ale i wyższej jego formy - społeczeństwa. Gdy więc pewną część komórek jakiejś społeczności przenieść na teren innej - następuje nieunikniona symbioza - wzajemne przenikanie się, i w zależności od stosunku ilościowego i jakościowego, zlanie się w nowy organizm o cechach już wspólnych, w stosunku wprost proporcjonalnym do prężności biologicznej i duchowej części składowych. Ów proces jest długi i nie można go mierzyć odcinkiem czasu nawet dziesiątek lat. Jest również pewnego rodzaju walką różnych elementów, bo samozachowawczy instynkt każe słabszemu bronić się przed pochłonięciem przez silniejszy organizm.

Emigracja wyrzuca na obcy teren gromadę. Instynkt społeczny, i to niebezpieczeństwo ze strony społeczeństwa otaczającego go, każe mu łączyć się. Wytwarza się nowa emigracyjna społeczność. Dlatego możemy dziś mówić o społeczeństwie polskim we Francji w tym ścisłym nawet tego słowa znaczeniu. Ale, niewątpliwie, z naszego punktu widzenia najkapitalniejszym zagadnieniem jest, czy społeczeństwo emigracyjne posiada te samo wiązania duchowe, co społeczeństwo macierzyste, a jeśli nie, to jakie cechy charakterystyczne je różnią.

Zanim odpowiemy sobie na to pytanie - uwaga, jakby w nawiasie. Wydaje się ona konieczną, jako obrona przez nieuczciwą interpretację pewnych sformułowań, wynikłych z odpowiedzi na tak postawione pytanie.

Jeżeli krytycznie wnikniemy w ocenianie wielu dziedzin naszego życia ostatniego okresu lat 20-tu, jakakolwiek to będzie dziedzina życia gospodarczego, społecznego czy politycznego, nie zawsze mówiliśmy sobie prawdę. Często dostrzec można było ton nieszczery, chęć zagłuszania słusznej i potrzebnej krytyki przy odsłanianiu niedomagań naszego życia zbiorowego. W naszej naturze narodowej wyraża się pewna skłonność do samobiczowania się z jednej strony, a idealizowania tego, co bynajmniej idealnym nie jest - z drugiej. Jakże często, w ocenie różnych spraw i zagadnień, brak nam tego krytycznego i rzeczowego podejścia, mierzonego na miarę trzeźwego rozumu, a nie wybujałego sentymentu.

Wracając do naszego dylematu, powiedzieć możemy to samo. O emigracji spotykamy sądy przeważnie skrajne: potępiające, właściwie, gloryfikujące. Pozostawmy na stronie owe - potępiające, rażące niesłychaną płycizną, kompletną nieznajomością nawet pewnych elementów przedmiotu, streszczających się np. do tak bzdurnego sądu, że emigracja jest wogóle stracona dla polskości, jako, że w większości swojej skomunizowana i t.p. Raczej poświęćmy trochę uwagi tym sądom biegunowo przeciwnym. Jest w nich pewna tendencja niemówienia prawdy, takiej jaką ona jest w istocie. Owa tendencja przejawia się czasami w sposób bardzo wyraźny i w szeregu prac /przedwrześniowych napisanych na temat emigracji i zagadnień emigracyjnych, jak również w wypowiedziach wybitnych nieraz działaczy emigracyjnych, czy

nawet naszych sfer urzędowych z terenu francuskiego. Ale są również sądy, w których tkwi pewien błąd w podciąganiu emigracji do wspólnego mianownika ze społeczeństwem krajowym w ocenie różnych przejawów jego życia. Jest to błąd duży, błąd zasadniczy.

Otóż społeczeństwa polskiego we Francji nie można identyfikować ze społeczeństwem macierzystym, nawet jeśli chodzi o treść jego przeżyć czysto narodowych. I w formie swojej i w treści jest ono czymś zupełnie innym, niż społeczeństwo w Kraju. Ma inną formę, bo forma ta krystalizowała się na obcym terenie z materiału ludzkiego zasadniczo jednorodnego; ma inną treść, bo na treść jego przeżyć duchowych składają się wartości, wyniesione wprawdzie z Kraju, ale ulegające ciągłemu naporowi wpływów obcych, przy niedostatecznym oddziaływaniu społeczeństwa macierzystego.

Jeżeli mówimy, że różne są zagadnienia różnych regionów, że inaczej podchodzić należy do rozwiązywania zagadnień np. Śląska, a inaczej - Polesia, jeżeli trzeba było długiego okresu czasu i wychowania właściwie nowego pokolenia dla zacierania różnic dzielnicowych, jeżeli owe różnice i najrozmaitsze dysproporcje tak mocno ważyły na całkowaniu naszego życia społecznego i państwowego, a wszystko to, bądź co bądź, podciągało się do wspólnego mianownika, bo we wspólnej atmosferze budowało się nasze życie - to cóż powiedzieć o emigracji we Francji - tym specyficznym regionie, rzuconym na teren obcy, odciętym od pnia narodowego, od owej atmosfery życia wspólnego w ramach jedności państwowej, która różnice istniejące zacierała i stapiała w jedną całość.

Dla społeczeństwa krajowego takie, czy inne formy organizacyjne, np. w pracy społeczno-obywatelskiej, mogły być dobre, kiedy na emigracji nie zawsze one mogą spełnić ów postulat pełnej jedności narodowej, przynosząc ze sobą z Kraju echa podziałów, czy tarć politycznych. Walki odłamów i klas społecznych na podłożu partyjno-politycznym są zjawiskiem normalnym i, w granicach nie przynoszących szkody nadrzędnym interesom państwowym, zjawiskiem pożytecznym. Emigracja nie może znać walk politycznych. Jest rzeczą wybitnie szkodliwą przenoszenie na teren emigracyjny przedziałów partyjnych, właśnie w imię interesów nadrzędnych - jedności narodowej.

Inne jest nastawienie do Państwa tego samego emigranta, gdy jeszcze był w Kraju, a zgoła inne, gdy znalazł się na emigracji. Przestał żyć atmosferą państwa i jego prawa, a znalazł się w innym środowisku prawnym. Jego stosunek do państwa własnego jakby zredukował się do dowodu przynależności państwowej - paszportu. Snuć można w nieskończoność owe porównania. W każdej dziedzinie występuje ta inność.

Gdy więc podchodzimy do jakiegokolwiek zagadnienia, występującego na tle życia tego innego społeczeństwa polskiego-emigracji, dochodzimy do wniosku, że, przeprowadziwszy naprzód wnikliwą analizę specyficznych cech życia społeczeństwa emigracyjnego, należy, w rozwiązywaniu tych zagadnień, użyć właściwych rozwiązań w określaniu celu, metody i środków działania. Przenoszenie żywcem wzorów krajowych do tej, czy innej dziedziny życia społecznego na emigracji nie zawsze wydaje się rzeczą celową, ale jakże często bez-

celową , a nawet szkodliwą.

Zgodziwszy się z tym wnioskiem, łatwiej znajdziemy podejście do rozwiązania zagadnienia pracy społeczno-wychowawczej, w szczególności, jeśli chodzi o młode pokolenie emigracyjne, tak bardzo różniące się od swoich rówieśników w Kraju, w porównaniu do różnic, występujących w starszym pokoleniu. Młode to pokolenie bowiem żyje już tylko pośrednimi refleksami tradycyj ojczystych, wychowuje się w atmosferze obcej kultury, uczy się mowy obcej, jako swego języka głównego .

Przyglądnijmy się temu zagadnieniu, rozpatrzywszy niektóre elementy, szczególnie nas interesujące .

Mówi się że my, Polacy, jesteśmy głęboko religijni i mamy silne poczucie narodowe .

Aleksander Brückner w wielkim dziele o kulturze polskiej, jeśli chodzi o naszą religijność , powiada, że cechuje nas " pewna obojętność w rzeczach wiary ". Znakomity badacz naszych dziejów, powagą swego nazwiska, podważał te utrwalone w nas oddawna i głęboko zakorzenione poglądy na rolę Polski, jako jednej z najwierniejszych córek Kościoła, jako sławnego i pełnego zasług " przedmurza chrześcijaństwa " . Władysław Pobóg - Malinowski w pracy swej p.t. " Polska i Polacy w dziejach i w kulturze świata " rozwija tę myśl następująco :

" To też słuszną jego / t.zn. Brücknera / uwagę wypadnie nam tutaj uzupełnić i rozwinąć przez stwierdzenie, że, w ciągu dziesięciu wieków istnienia, szczerze i głęboko przywiązaliśmy się do nauki Chrystusowej i Kościoła rzymsko-katolickiego, nigdy wszakże nie wkraczaliśmy na drogę niezdrowej żarliwości, ani tymbardziej ślepego fanatyzmu. Stosunek nasz do spraw wiary odbijał się, jak w zwierciadle, w pięknej i wspaniałej, a bezprzykładnej w Europie naszej tolerancji wyznaniowej .... Zresztą, ten właśnie jawny u nas brak niezdrowej żarliwości stał się podstawą szeregu osiągnięć naszych o wielkiej doniosłości historycznej - podstawą zasług, jakimi wobec Kościoła poszczycić się nie może żaden naród na świecie " .

Jeżeli więc, mimo szczerego i głębokiego przywiązania naszego narodu do katolicyzmu, stwierdzamy u nas jednak " pewną obojętność w rzeczach wiary ", czy tej " pewnej obojętności " nie należałoby, między innymi, tłumaczyć przywiązaniem naszym do zjawisk pochodnych, wtórnych, a nie tkwiących u samego trzonu naszej psychiki, a więc przywiązania w większym stopniu raczej do formy, aniżeli do treści ? Czy owej " pewnej obojętności ", przejawiającej się zresztą w różnym nasileniu w naszej historii, nie trzebaby było doszukiwać się również w zaraniu kształtowania się naszej psychiki narodowej z okresu przed przyjęciem jeszcze chrześcijaństwa, kiedy treść naszych prehistorycznych wierzeń religijnych nie zdołała się jeszcze w psychice, dopiero budującej się społeczności, jasno skrystalizować, gdy konieczności, co to mówić, natury zewnętrznej, narzuciły nam wiarę chrześcijańską? Być może więc, że moment ów, może zbyt wczesny jeszcze, a może sam fakt nie spontanicznego, ale, w pewnym sensie, narzuconego koniecznością obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznym, pociągnięcia politycznego mógł

zaważyć na wytworzeniu w naszej psychice narodowej owej jednak " pewnej obojętności w rzeczach wiary ". Czy wreszcie, w konsekwencji naszych specyficznych dziejów historycznych, ta, jakby powiedział socjolog, norma religijna w rozwoju swoim nie zlewała się z inną normą społeczną, szerzej i głębiej rozwiniętą, którą nazywamy " poczuciem narodowym ?"Bo, jeśli, tylko dla przykładu podać fakt, tak pięknie i głęboko zakorzenionego w naszym narodzie, kultu N. Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, Opiekunki naszego narodu .

" Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji;
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryji "

mówi Konrad do bluźniącego Jankowskiego w III części " Dziadów ".

Jakkolwiek to zjawisko będziemy oceniać, jeśli chodzi o źródła jego powstania, faktem jest, że, w religijności naszej wykazujemy większe przywiązanie do tradycyj, form i obrzędów, niż do czystej treści religijnego przeżycia. Ze zjawiska tego, na płaszczyźnie życia społeczeństwa emigracyjnego, wynikają dość daleko idące konsekwencje .

Mówi się o poczuciu narodowym, że, opierając się na imponderabiliach, wyłamuje się z pod miary rozumu, z pod analizy czysto rozumowej. Istotą jego ma być " irracjonalność, wiara i instynkt i, że " będąc tak silnym, może obejść się bez racji " . Poczucie narodowe - to stan duchowy człowieka stan, który, opierająo się przedewszystkim na uczuciu miłości do tego wszystkiego, co nazywamy narodowym, ogarnia psychikę człowieka przepotężnie, stając się uczuciem " niepojętym, ale świętym " / Libelt /.

Dla zbliżenia się w zrozumieniu tego stanu uczuciowego człowieka, który nazywamy " poczuciem narodowym " warto przeanalizować zwykły stan uczuciowy człowieka, powstający, w procesie ciągłym, poprzez różne wrażenia, postrzeżenia i wyobrażenia . Wrażenia - to coś przemijającego, nietrwałego. Mogą one wywoływać pierwsze impulsy uczuciowe, ale nie utrwalone, powodują rychły ich zanik. Postrzeżenia, następujące, jako drugie stadium po wrażeniach, powodują już pewien ciąg uczuciowy, gdy wreszcie wyobrażenia, jako trzecie stadium procesu uczuciowego - utrwalają w nas przeżyte wrażenia. Mówimy wówczas, że zaistniał w nas pewien stan uczuciowy. Ów stan uczuciowy jest zasadniczo niewyrażalny i niepodzielny. Zdać sobie jasno sprawę z przedmiotu swoich uczuć, przemyśleć, móc wyrazić, zintelektualizować, czyli uświadomić sobie - oto wyższy stopień naszej rzeczywistości duchowej. Sama świadomość, rzecz jasna, w żadnym wypadku nie może doprowadzić do stworzenia stanu uczuciowego /tak więc cudzoziemiec choćby miał najpełniejszą świadomość spraw i rzeczy społeczeństwa, wśród którego żyje, nigdy nie dojdzie drogą czysto rozumową do stanu uczuciowego, który nazywamy - poczuciem narodowym/. Tak więc, poczuciem narodowym nazywamy taki stan uczuciowy, w którym człowiek wszystkie sprawy i rzeczy swojej ojczyzny nie tylko przeżywa, jak własne, najbardziej bliskie i najwięcej intymne, ale który, w swej wyższej fazie, opiera się na świadomości przeżywanej treści uczuciowej . / nie wystarcza więc nam to tylko, że odczuwamy miłość do Ojczyzny; chcemy wiedzieć, co czcimy i dlaczego kochamy /

Roman Dmowski w swych " Myślach Nowoczesnego Polaka ", między innymi w ten sposób ujmuje zagadnienie poczucia narodowego :
" Jestem Polakiem - więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obcym i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego Narodu " .
Już w tym fragmencie swoich sformułowań, teoretyk naszego nacjonalizmu, jakże wyraźnie podkreślił naprzód ową treść uczuciową, dając następnie w słowach - " tym mniej z jej życia jest mi obcym" - nadbudowę świadomości, stanowiącej wyższy stopień naszego poczucia narodowego. Mówi dalej jeszcze o poczuciu narodowym, jako normie społecznej, kiedy podkreśla obowiązki Polaka, że są one tym większe i tym silniej należy się do nich poczuwać, im wyższy przedstawia się typ człowieka .
Jeżeli więc teraz, z płaszczyzny rozumowania więcej abstrakcyjnego, przejdziemy do konkretu naszych rozważań, z góry możemy założyć , że poczucie narodowe społeczeństwa emigracyjnego, jako całości, nie jest pełnym poczuciem narodowym, które postulujemy dla nas, jako narodu, mającego pełnię świadomości swojej wielkiej przeszłości historycznej, tego wszystkiego, czym Naród nasz żyje w chwili obecnej i czym pragnie być w przyszłości .
Społeczeństwo emigracyjne nie może żyć całą rozległą gamą życia Polski, bo duchowe jego życie, rzucone na teren obcy, opiera się tylko na refleksach uczuć narodowych, wyniesionych z Kraju. Ma ono mało podniet dynamicznych, które powodują coraz to wyższe i pełniejsze stany poczucia narodowego, zarówno w jednostkach, jak i w zbiorowej atmosferze społeczeństwa. Poza tym młodszemu pokoleniu emigracyjnemu grozi znacznie większe niebezpieczeństwo. Żyjąc tylko refleksami uczuć narodowych starszego pokolenia, nasiąkając w silnym stopniu atmosferą życia obcego społeczeństwa, tym podatniejsze jest na proces wynarodowienia. Nie doznawszy wrażeń atmosfery życia Polski, młode pokolenie emigracyjne, nie mogło nabrać owej wyjątkowej, wyłącznej, uczuciowej wartości przeżyć i poczucia związania z tym wszystkim, co polskie. Jeśli wreszcie do tego dodamy, że przy nisko ubazowanej świadomości spraw polskich, wobec niskiego poziomu intelektualnego starszego pokolenia, nie może ono wpłynąć w dostatecznie silnym stopniu na budzenie świadomości młodego pokolenia, będziemy mieli zgrubsza zarysowany obraz dzisiejszego jego poczucia narodowego .
Człowiek dla pełnego swego rozwoju musi mieć atmosferę, sprzyjającą i pobudzającą do coraz pełniejszego i doskonalszego rozwoju wartości duchowych .
Życie emigranta jest najeżone cierniami i pełne goryczy. Emigrant, przybywający do obcego kraju jest jakby obywatelem drugiej klasy. Jest siłą roboczą. Ustawodawstwo obcego kraju stosuje do niego ograniczenia z wielu powodów. Ogranicza go dlatego, że jest przede wszystkim cudzoziemcem, a więc nie zawsze gościem pożądanym i, że jest robotnikiem, a więc ewentualnie konkurentem dla robotnika miejscowego. To też francuskie władze administracyjne posiadają tak

daleko idące uprawnienia,że skrępowanie cudzoziemców jest niemal zupełne. Wymieńmy tylko zakaz bez pozwolenia zmiany miejsca zamieszkania,przejścia z jednego zawodu do drugiego,ograniczenia nawet wolności wyboru pracy w poszczególnych branżach. Nie ma,naturalnie,żadnych praw politycznych,nie może więc bronić swych interesów zawodowych. Otoczony jest często atmosferą nieżyczliwości,jako element obcy. Jest również często przedmiotem nieufności i podejrzliwości. Traktuje się go z lekceważeniem,jako element,którego pozbywa się własny naród. Daje mu się do zrozumienia,że jakieś prawa i przywileje nie należą mu się,jako elementowi znacznie kulturalnie niżej stojącemu od obywateli kraju,który daje mu gościnę,pozwala pracować i zarabiać,żyć na wyższej stopie,niż w jego własnym kraju.

Wszystko to,oczywiście,wytwarza atmosferę moralnie niezmiernie ciężką i męczącą,atmosferę,która sprawia,że droga,przez którą idzie nasza emigracja we Francji,jest naprawdę drogą cierniową. Cóż więc dziwnego,że słabsze charaktery tak łatwo ulegają wypaczeniu,że nawet w mocniejszych naturach budzi się <u>poczucie krzywdy społecznej</u>, żalu i pretensji do Polski - poczucie - tym bardziej jątrzące,że opieka, czy pomoc ze strony własnych organów nie zawsze stawała na wysokości zadania, a krzywdy tym dotkliwiej odczuwane, że niezasłużone.

To wszystko,cośmy dotychczas powiedzieli,stwarza pewne niebezpieczeństwo - <u>niebezpieczeństwo deprecjacji walorów narodowych</u> w pierwszym rzędzie.

Czy jednak,wobec stwierdzenia niebezpieczeństwa deprecjacji walorów narodowych,a w pewnym sensie i ogólno-ludzkich,grożącego życiu naszej emigracji we Francji, nie stajemy wobec zagadnienia niezmiernie trudnego do rozwiązania?

Czy niebezpieczny ten proces przy wysiłkach,wypływających z łona samego społeczeństwa emigracyjnego i coraz wyraźniej w celu i metodach pracy krystalizującej się jego myśli przewodniej, możliwy jest do zahamowania?

Jak ma kierować się świadomy wysiłek tego społeczeństwa,jaką drogą wzbudzać w sobie coraz pełniejsze i mocniejsze poczucie narodowe,jakimi środkami i metodami oddziaływać na środowisko macierzyste,by zahamowawszy ów proces,nadać mu następnie kierunek dogórny - coraz pełniejszego rozwoju życia społecznego w atmosferze ducha i kultury polskiej?

Oto głęboka troska każdego świadomego Polaka,który zetknął się bezpośrednio ze sprawami emigracji naszej we Francji. Oto te i podobne,palące swą treścią, pytania dziś sobie stawiamy.

Z dotychczasowych naszych wywodów na temat emigracji - wywodów bardzo powierzchownych,formułowanych ogólnikowo i niekompletnych w tym nawet węższym zakresie,jaki sobie celowo zakreśliliśmy,wynika,że zagadnienie to ogromne,trudne i,niewątpliwie,bardzo skomplikowane. Ogromne - bo zazębiające się niemal o wszystkie przejawy życia społecznego emigracyjnego i wchodzące w zakres tego,

co możnaby nazwać wielką robotą narodową na emigracji . Zagadnienie trudne, bo są tu do zwalczenia silne opory w postaci wpływów środowiska obcego, innej mentalności, a nawet pewnych narowów, nie mówiąc już o wpływach samej kultury francuskiej, której atrakcyjności nie trzeba chyba udowadniać . Wreszcie, zagadnienie to - skomplikowane i dlatego wymagające bardzo wnikliwej oceny wszystkich przejawów tego życia, nawet nie tylko duchowego, ale i materialnego, jego warunków, atmosfery, reakcyj na cały szereg trudności, i t.p. Rzecz więc jasna, że metoda pracy społeczno-wychowawczej musi być przepracowana ze szczególną starannością, z dużą znajomością tego życia, z dużą wnikliwością we wszystkie jego zawiłości i jasno wytyczonymi kierunkami docelowymi, jeśli całość jej ma przynieść spodziewane rezultaty .

W tym " wielkim planie " mieści się również zagadnienie oddziaływania środowiska macierzystego na społeczeństwo emigracyjne. Metoda i środki, jakimi wpływać należy na nie, należy już do tego, co możnaby nazwać " polityką emigracyjną". Nas tu interesuje nie tyle polityka emigracyjna, która realizować ma ów " wielki plan ", ile raczej założenia ideowe tej " roboty narodowej ". Interesują nas z tych prostych względów, że będą one również podstawą dla pracy społeczno-wychowawczej. Te nowe idee-kierunki rozwoju naszej myśli społecznej, narodowej i państwowej rodzą się dziś . Da im pełny wyraz nasza rzeczywistość powojenna .

Skupmy więc naszą uwagę! Starajmy się, choć w kilku rzutach myślowych, przeanalizować owe przemiany, dokonywujące się dziś, by, na ich podstawie, móc odpowiedzieć sobie na pytanie, tak silnie nas dziś jątrzące - ku czemu idziemy - jaka będzie nowa nasza rzeczywistość ?

Komunałem pachnie ciągłe powtarzanie, że żyjemy na przełomie, na największym, z dotychczas przez ludzkość przeżywanych w historii, zakręcie. Czujemy, że chwila to osobliwa i dla naszego narodu. Po raz pierwszy Naród poczuł się zagrożony już nie tylko w swym bycie państwowym, ale wprost w swym istnieniu biologicznym. Wstrząs, jaki za sobą przyniósł Wrzesień, jest tego dowodem. Jeśli bowiem naród nasz, w swej zdecydowanej większości naród chłopski, stanął przed alternatywą: żyć, albo zginąć, to, podejmując narzuconą mu walkę, ów nieomylny instynkt chłopski mówił mu właśnie, że żyć będzie. Wielkie wstrząsy powodują wielkie przemiany. W ogniu walki dojrzewają procesy, dla których, w normalnym trybie życia, może trzebaby było wielu lat jeszcze. Proces stawania się narodowego, przede wszystkim od strony społecznej, podążył wielkimi krokami naprzód .

Budowa społeczeństwa naszego, tak, jak go dzisiaj widzimy, jest w pełnym znaczeniu wytworem warunków historycznych na podłożu naszych cech duchowych . Zdajemy sobie sprawę z szeregu skaz i niedociągnięć naszego życia społecznego. Przede wszystkim robiliśmy duże wysiłki w kierunku korektury pewnych ujemnych cech polskiego charakteru narodowego. Okres 20-to lecia nie zakończył bynajmniej wyrobienia w nas zmysłu karności i dyscypliny społecznej w tym pełnym tego słowa znaczeniu. Pod wpływem nacisku politycznego, wywieranego w okresie wielkiej niewoli na społeczeństwo oraz zrozumiałej

ostrej z jego strony reakcji, wytworzyły się zarówno w psychice jednostkowej, jak i zbiorowej spaczenia, szczególnie głębokie, w dziedzinie poczucia państwowego i narodowego. Negacja, dawniej konieczna, wytworzyła pewien pierwiastek opozycji, również i do własnej państwowości. Często zjawisko to objawiało się podświadomie. Jednostki, przeniknięte psychozą negacji, nie zdawały sobie sprawy z jego istnienia i ze szkodliwości szerzenia defetyzmu w stosunku do własnej organizacji państwowej. Ponadto okres walk o niepodległość zaszczepił w duszach polskich romantyzm, zdolny do wielkich ofiar i poświęceń . Ale, jakże często, w warunkach polskiej rzeczywistości, okazywał się on bezpłodnym, a nawet szkodliwym, prowadząc, wskutek nadmiernego wyidealizowania istotnej roli i znaczenia polskiej państwowości do negacji pewnych konkretnych osiągnięć i wyników. Wniósł on poza tym ze sobą pierwiastek nieuporządkowanej i niesystematycznej pracy, śmiałe, lecz niejednokrotnie nierealne pomysły. Ów idealizm, jakże często, unosił młodą duszę polską w świat pomysłów i idei może wzniosłych i pięknych, gdy rzeczywistość nasza wymagała skupiania całego wysiłku na realiach i konkretnych, namacalnych osiągnięciach . Trzeba wziąć jeszcze pod uwagę, że te ujemne cechy naszego charakteru narodowego, wytworzone w czasie niewoli, rozwijały się na podkładzie pewnych rasowych skaz psychicznych, jak skłonności do warcholstwa i braku zmysłu praktycznego, wówczas może łatwiej zrozumiemy ogrom trudności, jaki musieliśmy pokonywać, w dążeniu do wychowania typu, świadomego swych obowiązków, obywatela .

Do tych ułomności i skaz naszego charakteru narodowego dodać należy wadliwości i wykoszlawienia naszej struktury społecznej, wyrażającej się, ciągle jeszcze, w dużych dysproporcjach między górnymi a niższymi warstwami społecznymi i pokutujących narowach szlachetczyzny. Byliśmy daleko jeszcze w tyle pod tym względem za Zachodem. Nie sugerując się bynajmniej osiągnięciami społeczeństw zachodnio-europejskich na niwie postępu społecznego, gdyż nie wszystko i tu jest godnym naśladowania, stwierdzamy jednak, że społeczeństwa te, w sprzyjających dla swego rozwoju warunkach, zdołały dojrzeć do podjęcia wielkich wysiłków budowy życia na coraz gruntowniejszych podstawach demokratycznych, gdy u nas ; jeszcze w okresie 20-lecia, ileż wysiłków musieliśmy poświęcić, poprostu, na zbieraniu w całość składników życia zbiorowego. I to trzeba umieć zrozumieć. Na Zachodzie sprawa przekształcania się społeczności odbywała się na swobodzie, prąc szybko naprzód, niwelując konwencjonalne różnice poszczególnych ugrupowań . U nas zaś, społeczeństwo, jeśli nie z formy, to z treści o składzie wpół-średniowiecznym, jakże dalekie od zniwelowanej jedności Zachodu, musiało się rozwijać i stawać społecznością nowoczesną przy jakże wielkich przeszkodach, w jakże ciężkiej atmosferze i warunkach więziennych. Cóż dziwnego więc, że w okresie wielkiej niewoli, jakby w ustawicznej szamotaninie wewnętrznej, coraz to jedna z grup własnych, jak dawniej rycerskość i szlachetczyznę, brało za ostateczne kryterium stawania się i cała swoją ideologię próbowało naginać i przystosować do nowego konceptu. Pod owymi zaś przemianami trwał w obronnej

postawie najorganiczniejszy i najbardziej zagrożony z instynktów - instynkt narodowy. I nie mógł nawet objawić się w każdym momencie dopóty, dopóki nie przeminęły kryzysy ryczałtowych przemian i ostatnia z nich - demokratyzm z większą, niż którakolwiek siłą opowiedziała się przy nim. Wtedy dopiero polskość poczuła się w nas, w tym przekształconym już społeczeństwie, tak organicznie utwierdzona, jak romańskość w Francuzie, czy germańskość w Niemcu . I oto Wrzesień, w postawie już nie tylko, co to mówić, wyższych klas społeczeństwa, jak wielokrotnie to miało miejsce jeszcze w nie tak dalekiej przeszłości, jeśliby wziąć tylko pod uwagę nasze powstania, a w postawie, przede wszystkim, chłopa i robotnika, wyraził jedność i zwartość całego Narodu. Proces ten był długi i, nie można powiedzieć, żeby on był zakończony, ale owo objawienie napawa nas wiarą w siłę i trwałość dalszej budowy naszej rzeczywistości społecznej .

A rzeczywistość polityczna ? Dzieje 20-stu lat niepodległości-to jakby kompromis między spuścizną naszej przeszłości i reperkusjami współczesnych przełomów społecznych, a coraz to silniej rodzącym się dynamizmem nowej Polski. A, jednak, cóż się stało, gdy nadszedł czas próby : kompromis się kończy i cały naród uświadamia sobie swą rolę z czasów Piastów, Jagiellonów i Batorych . Poraz pierwszy w swych dziejach daje światu całemu hasło do zmagań najbardziej gigantycznych, jakie zna historia powszechna. Staje się symbolem, nie, jak dawniej ofiarnika, ale symbolem czynu. Polska dzisiejsza - to Polska czynu, stale gotowa nawet do największych ofiar w imię zwycięstwa zasad nie pięści, ale słuszności postulatów i praw przyrodzonych dla wszystkich narodów, miłujących pokój i wolność. Da się ona porównać do Polski Chrobrego, Łokietka i Jagiellonów, Polski, która pierwsza z państw słowiańskich umiała skutecznie wstrzymać germańskie -,"Drang nach Osten", przy równoczesnym odrzuceniu zalewu wschodniego w dalekie stepy Eurazji. Jak dawniej, tak i dziś, jest to niezwykły, instynktowny, przeogromny w swej sile zryw, zryw tym większy w chwili obecnej, że ma znaczenie ogólno-ludzkie.

Nie jest więc żadnym paradoksem, że moralno-polityczny kredyt nasz wzrósł znacznie i jest większy po Wrześniu, niż przez cały okres 20-to lecia. Wszystko to razem sprawia, że cała nasza dzisiejsza postawa moralno-polityczna jest wspaniałym wyprostowaniem pionu i to nie tylko w poczuciu nas samych, ale i w opinii świata. Świat z nami do niedawna nie liczył się bynajmniej. Mogliśmy sugerować się tym, że uważają nas za wielki naród i za państwo, które choć nie jest jeszcze równe istotnym mocarstwom, ma wszystkie dane po temu, by stać się nim w najbliższej przyszłości. Świat historii naszej nie znał wogóle, jak i nas samych. Byliśmy dla niego jakimś tam - " nouveau état, créé en 1918 par les traités de Versailles ". Oto wszystko ! Nie liczyliśmy się! Ważyliśmy bardzo niewiele w świecie wielkich zagadnień . Dziś ważymy ! Oto osiągnięcie polityczne, niesłychanej doniosłości !

Gdybyśmy więc chcieli sobie odpowiedzieć na pytanie, ku czemu idziemy, jaką będzie ta nowa polska rzeczywistość powojenna,

W krótkim sformułowaniu, odpowiedzielibyśmy następująco :

idziemy ku Polsce, w której życie społeczności narodowej objawiać się będzie w formie coraz to pełniejszej, mocniejszej i doskonalszej, Polsce, która stawać się będzie ośrodkiem promieniowania kulturalnego na społeczeństwa z nami sąsiadujące, Polsce, skupiającej wokół siebie pobratymcze narody w imię obrony tychże samych wspólnych celów i nieprzemijających wartości kultury i ideałów ogólno-ludzkich .

W tej nowej polskiej rzeczywistości, wyprostowany wreszcie nasz pion duchowy, wskaże drogę, po której krocząc, tak uorganizowana społeczność, zdobywać się będzie na dzieła coraz to doskonalsze, zapewniające lepszą i pełniejszą przyszłość pokoleniom następnym.

Wykrystalizowana nowa myśl polityczna promieniować będzie i ogarniać swymi wpływami nie tylko społeczeństwo w Kraju. Sięgać ona będzie dalej, poprzez granice polityczne, budząc w polskich skupiskach emigracyjnych ducha jedności i solidarności narodowej.

Nie patrzmy na naszą rzeczywistość powojenną poprzez śmierć tylko, poprzez cierpienia, poprzez zniszczenia. Spójrzmy raczej na nią poprzez ogrom przemian, dokonywujących się w ogniu i męce.

O niej zadecydują nie względy materialne, nie względy szacherek politycznych, zawsze, w takich momentach, troskliwie hodowane przy zielonych stolikach w gabinetach dyplomatycznych, ale te idee i zasady moralno-etyczne, z których, młoda i prężna dusza polska w zaraniu swego poczęcia, wyszła i, do których dziś w pełni całej powróciła .

Andrzej Chciuk

MODLITWA WŁÓCZĘGÓW

Bądź pochwalony nasz Boże
dobry i uśmiechnięty,
za świat, któryś nam stworzył
na Tobie cały rozpięty.

O, Boże, bądź pochwalony
za słońce co nam jest bratem,
że oczy smutnych zmęczonych
rozświetla wciąż nowych sił światłem.

Bądź pochwalony za księżyc,
za wiatr, wodę i ogień
bo biednemu włóczędze
bliskie są i drogie.

Bądź pochwalony za lasy,
za góry, ptaki i kwiaty,
bo gdy się jest z nimi
trzeba się poczuć i ludzi bratem.

Bądź pochwalony za wiosnę
i za to, że maj - to maj:
dobrej, wiosennej radości
aż do jesieni dni naszych nam daj.

Bądź pochwalony, Boże,
że słów najcichszej modlitwy,
świątku, co rośniesz przy drodze
gdzieś pośród krzewów rozkwitłych.

Bądź pochwalony w kościołach
które są smukłe i duże,
gdzie trzeba do Ciebie wołać
dzwonami, albo na chórze,

Lecz przede wszystkim pochwalon
bądź, Boże, w naszych sercach
i świeć się w nich dobrocią
zawistnym i oszczercom,

Bądź pochwalony za miłość
którąś nam w serca wszczepił,
bez niej źle by nam było -
ona tak śpiewnie nas krzepi.

Bądź pochwalony za uśmiech
coś dał nam w swej dobroci,
za przyjaźń co nie przemija
i mrok rozświetla i złoci.

Bądź pochwalony za smutek
tęsknotę, rozpacz i łzy,
bo zawsze - nie dziś to jutro -
radością okażesz się Ty.

Bądź pochwalony za radość,
za wiarę i za nadzieję,
która się każe uśmiechać
i patrzeć ufnie w zawieję,

Bądź pochwalony za miłość
która przebacza - i w błękit
każe popatrzeć się szczerze
w dniach szczęścia i w dniach męki.

Bądź pochwalony za piękno,
w dziełach ludzkich i w Twej naturze,
za to, że one tak jasno
zachwycić potrafią i urzec,

Bądź pochwalony za życie,
za ciągłe siebie szukanie
i za to,że w duszy naszej
nie ma miar ani granic.

Bądź pochwalony też,Boże,
za przykaz ostatni Twój,
że śmierci cielesnej nie może
żaden z nas w życiu ujść,

Bądź pochwalony,bo w Tobie
jest drugie życie,niebieskie
i w Tobie nic nam nie zrobi
śmierć zwykła,ziemska,cielesna,

Bo w Tobie jest życie z ducha
dla tych,co nie są w grzechu,
dla tych,co chcieli słuchać
i jaśnieć od Twego uśmiechu.

Bądź drogowskazem jak słońce
na każdym widnokręgu,
Boże,wiecznie idących
i kochających włóczęgów.

I daj nam siłę,by prosto
szedł każdy z nas w życia zamęt,
szedł jako dobra apostoł
uśmiechu i serca. Amen.

Z a k r z ó w.

Wyjdziemy sobie w pole wiosennym wieczorem,
zasnutym mgłami co z łąk niebieszczejąc wstaną,
a za nami zostanie biały,cichy dworek
i klomb duży przy wjeździe,pełen tulipanów.

I zostanie za nami sad wiosną obłędny
i gazon gdzie najlepiej bawiło się dzieciom
i spokój wnętrz co pachną wciąż babek lawendą,
której nic nie wygoni,nawet silny przeciąg,

Zostanie szary dziadek patrzący z portretu,
wyblakłe fotografie,miłe ale śmieszne -
i obicia spełzniętych purpur i fioletów -
to wszystko co jest w słowach: sentyment i przeszłość.

Zostanie w swoim kącie pianino malutkie
zamknięte,gdzie się błąka jeszcze jakiś akord
dźwięczący wciąż tą wieścią i tym cichym smutkiem
że na zawsze w tym domu Olka już zabrakło...

Poszedł ojciec za ojcem, i znów brat za dziadkiem,
znów jednej fotografii pusto jest w wspomnieniach,
znowu wszystkie po nocach płaczą w domu matki -
Matusia i prababka i babcia Terenia.

Zostawimy to wszystko i pójdziemy w pole
patrzeć w wiosnę i słuchać i uczyć się tego,
za co dziadek gdzieś w losie pod Czachowskim poległ,
za co teraz brat poszedł,jak nasz Ojciec legun.

Pójdziemy sobie dróżką nie mówiąc o niczym,
weźmiemy się za ręce tak jak dwoje dzieci
i będziemy w horyzont szli lasów,koniczyn,
przyszłym żniwom i latu młodzieńczo naprzeciw.

Dwór daleko zostanie i sad pełen wiśni,
a jedwabna jak stuła cisza pól zakrzowskich
opłynie nasze ręce i słowa i myśli
i będzie nam tak dobrze każdym krokiem Polski.

A wracając przejdziemy tą samą drożyną
i zajdziemy od tyłu przez kuchenny ganek,
pogwarzymy troszeńkę ze siwą Malwiną -
a w sieni pachnieć będzie mięta i rumianek.

Malwina nam odpowie,że pani w salonie -
więc dobrej,smutnej Matce siądziemy u kolan
i książkę nieczytaną wezmę z bladych dłoni
książkę,którą pod drzewko położył raz Olek...

...A w uśmiechu Jej błyśnie nieśmiała zapowiedź,
jakieś hasło co wyzwie znów kolej przeznaczeń
i położy Matusia rękę Ci na głowie
i ze szczęścia tak trochę cichutko popłacze.

Powie ci ma Matusia,że córką Jej jesteś
i zapyta poprostu: a możeś Ty głodna?...
- Są takie konfitury,czereśnie z agrestem...
- i zajrzy dobrotliwie Ci w oczy,tak do dna...

Potem razem siądziemy przy starym portrecie,
na wypłowiałej sofce podam Ci pierścionek
i będziemy radośni i smutni jak dzieci,
jak ten wieczór wiosenny: czysty i zamglony.

I poproszę Cię jeszcze: siądziesz przy pianinie
i radosnym akordem tamten akord zdławisz:
otwórzmy znowu okna, naprzestrzał niech płynie
wiosna, wiosna i wiosna, niech się błogosławi! ...

...

Artur Oleniak

U W A G I

z pracy wychowawczej wśród młodzieży emigracyjnej w Internacie Polskiej Y.M.C.A. w Nîmes.

Zanim przystąpię do właściwego tematu, muszę przynajmniej bardzo ogólnie scharakteryzować Ognisko przy Internacie w Nîmes, gdyż nie wszyscy byli w Nîmes i nie znają naszego Internatu, chyba tylko z opowiadania.

Internat przy Szkole Zawodowej w Nîmes powstał dwa lata temu z inicjatywy Związku Polaków, który zwrócił się w tej sprawie przez swoich przedstawicieli śp. prezesa Szymanowskiego i p. Kalinowskiego do Prezesa Polskiej Y.M.C.A. Inicjatywa utworzenia internatu dla młodzieży starej emigracji została przyjęta przez Prezesa Polskiej Y.M.C.A. z pełnym zrozumieniem i z końcem r.1941 rozpoczęto pierwsze kroki, aby Internat taki uruchomić. Sprawę wyboru szkoły i zorganizowania Internatu powierzono dyrektorowi Ciąglińskiemu, który rozpoczął swą pracę od objazdu szkół zawodowo-rzemieślniczych we Francji szukając zakładu najodpowiedniejszego i najlepiej wyposażonego w pomoce naukowe. Okazało się, że takim zakładem jest Szkoła Zawodowa w Nîmes mogąca kształcić młodzież w 16 zawodach, mieszcząca się w nowoczesnym gmachu szkolnym i wyposażona we wspaniałe warsztaty.

Nie będę opisywał tarapatów jakie przechodził organizator w związku z uzyskaniem zezwolenia władz na umieszczenie Polaków w szkole, z odszukaniem lokalu, wreszcie z organizacją Internatu, gdyż za dużo by mi to czasu zajęło, dosyć na tym, że wszystkie te trudności przełamano i dnia 26. stycznia 1942 roku Internat został uruchomiony mając 24 wychowanków.

Kandydatów do Internatu proponował i nadal proponuje Związek Polaków, mający bezpośrednie kontakty ze starą emigracją w terenie i opiniując ich odpowiednio. Warunkiem przyjęcia do Szkoły jest posiadanie " Certificat d'études primaires ", nie przekroczenie 14 lat życia oraz osiągnięcie odpowiednich wyników na egzaminie Konkursowym. Jak z samych warunków przyjęcia widać chłopcy pochodzą ze starej emigracji. W obecnej chwili mamy w Internacie 39 chłopców z czego 75 o/o to synowie górników z okręgów kopalnianych Alès, Cagnac, Puy de Dôme, Meurthe et Moselle, 10 o/o to synowie rolników / Dordogne i Corrèze /, reszta do synowie robotników fabrycznych i inne zawody. Na całość 3 chłopców posiada obywatelstwo francuskie.

Wyboru zawodu dokonują sami uczniowie w porozumieniu z rodzicami z chwilą wstąpienia do szkoły, lub w czasie samej nauki z tym, że w ciągu roku przeprowadzane są przez szkołę badania psychotechniczne, po których chłopcy są skierowywani / nie obo-

więzkowo / do pewnych zawodów według swych uzdolnień .

Jeśli chodzi o dobór zawodów przez naszych chłopców to przedstawia on się następująco :

12	chłopców uczy się	ślusarstwa
8		budownictwa
7		handlu
3		szewstwa
3	" na kursie	automobilowym
3		kowalstwa
1		drukarstwa
1		krawiectwa
1		stolarstwa
1		elektrotechniki .

W sprawie doboru zawodu pozostawiamy chłopcom i rodzicom zupełną swobodę, służąc najwyżej doradą.

Szkoła Zawodowa obejmuje Kurs Rzemieślniczy / o poziomie niższym /Szkołę Zawodową Przemysłową oraz Handlową / o poziomie wyższym dającą po ukończeniu dyplom / brevet /. W szkole kształci się od 1500-1800 uczniów .

Ustosunkowanie się Dyrekcji Szkoły oraz Grona Profesorskiego do naszego Internatu jest jak najlepsze, tworzymy nawet w szkole małe " państwo w państwie ", a chłopcy nasi niejednokrotnie są stawiani jako wzór swym kolegom francuskim. Za pobyt chłopców w Internacie wpłacają rodzice minimalne opłaty od 80 - 380 frs., przy czym niektórzy chłopcy, których rodzice znajdują się w specjalnie ciężkich warunkach są zupełnie zwalniani. Koszty utrzymania chłopca w Internacie wynoszą około 1400 fr. miesięcznie. Chłopiec otrzymuje u nas mieszkanie, utrzymanie, pranie i cerowanie bielizny, pomoce naukowe wszelkiego rodzaju, opiekę lekarską, uiszczamy za każdego do Szkoły po 80 fr. miesięcznie, korepetycje dodatkowe i t.p.

Podstawy ideowe Internatu Polskiej Y.M.C.A.

Pamiętając uwagi o wychowaniu młodzieży, wysunięte jeszcze przez Komisję Edukacji Narodowej że " takie rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie " jako cel główny postawiłem sobie wychować chłopców na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej . Rozwijam więc ich osobowość przez urabianie w dziedzinie religijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej. W zakresie dóbr kulturalnych, które przyswajam chłopcom na lekcjach przedmiotów polskich, opieram się na kulturze polskiej jako na dziedzinie tworzenia własnych nowych wartości, oraz na dziedzinie przetwarzania samoistnego wartości ogólnoludzkich. Kształcąc chłopców na tych dobrach kulturalnych, przygotowuję do życia społecznego i obywatelskiego, wpływam na rozwój uczuć społecznych, przyzwyczajając do życia w gromadzie, by w przyszłości byli zaprawieni do społecznego współżycia . Odpowiedzialność za własne czyny i czyny zbiorowości, przyzwyczajenie do karności i ofiar na rzecz

dobra zbiorowego. Świadomy stosunek do spraw społecznych i państwowych przygotować ich mają do życia praktycznego. Kształtując stosunek chłopców do otaczającej ich rzeczywistości, staram się, opierając na istniejących już warunkach i dodatnich formach wprowadzanych przez szkołę francuską dążyć do doskonalenia ich i stwarzenia wartości, by chłopcy mogli w przyszłości w sposób obywatelski pracować w trudzie codziennego życia i najbardziej trudnych warunkach i walczyć o nowe zdobycze. Duży więc nacisk kładę na wyrobienie wytrwałości, zdolności pokonywania trudności i hartu w tej codziennej walce z samym sobą. Wszystkie te oddziaływania jednoczą w wytwarzaniu u wychowanków czynnego i możliwie twórczego stosunku do Państwa. Opiera się on na zrozumieniu przez chłopców, że działalność każdego z nich składa się na wspólne dobro - Państwo. Celem więc, w najogólniejszym pojęciu, będzie przygotowanie chłopców do twórczych wyników w dziedzinie pracy fizycznej lub umysłowej na każdym stanowisku jakie im przypadnie w udziale. Dalszymi celami, które sobie stawiam w swej pracy będą :

1/ Ułatwianie w uzyskaniu wykształcenia fachowego /rzemiosł/
2/ Przygotowanie kierowników prac społeczno-oświatowych wśród mas rzemieślniczo-robotniczych w Polsce
3/ Przygotowanie przodowników i kierowników prac kulturalno-oświatowych w koloniach polskich wśród emigracji .

Ogólne wytyczne pracy wychowawczej .

Warunkiem pozytywnej pracy wychowawczej jest wytworzenie odpowiedniej atmosfery, któraby dała możność nawiązania wspólnych więzi duchowych . Zdajemy sobie sprawę z tego, że aby jakaś idea, albo uczucia, przyjęły się w nas, naturalizowały, niezbędne są pewne warunki pobytu, zażyłości, częstości. Idea owa, albo uczucie, za sprawą wolnych a upartych postępów swego wpływu rozszerza się, wreszcie narzuca dzięki swej wartości. Należy więc zdobyć zaufanie chłopca, poznać jego warunki życiowe i środowisko z którego pochodzi, poznać jego właściwości psychiczne i fizyczne, uzdolnienia, zamiłowania, śledzić przebieg i wyniki pracy. Nie można tylko w tym wypadku polegać na własnych spostrzeżeniach, ale i spostrzeżeniach innych osób opiekujących się wychowaniem. Stały wpływ wychowawców na chłopca by nie pozostawał tylko w postawie biernej, wyrabia w nim inicjatywę i zmusza go do zajęcia postawy czynnej wobec zadań i obowiązków jakie się na niego wkłada .

Wspólny pobyt chłopców w Internacie w pokojach jasnych i czystych, świetlica, sala jadalna i sala gier wyremontowane ostatnio i pięknie udekorowane, wspólne kominki, pogadanki, gry towarzyskie, chór, orkiestra, gry sportowe wytwarzają doskonałą atmosferę do pracy wychowawczej, pozwalają chłopcom wykazać swą inicjatywę wreszcie dają możność wyżycia się chłopców . Przy organizowaniu imprez wystrzegam się zmechanizowania, które mogłoby tamować ich inicjatywę, lub nie iść po linii ich zainteresowań, a pozostawiam im jaknajwiększą swobodę.

Chłopcy odnoszą się do nas z pełnym zaufaniem i zwracają się szczerze i otwarcie z każdą sprawą. W czasie wakacyj otrzymałem od chłopców list, który jest dowodem, że w Internacie czują się jak we własnej rodzinie. Dużą przeszkodą w pracy wychowawczej jest brak znajomości środowiska z którego chłopcy pochodzą. Mamy wprawdzie pewne dane o środowiskach z ankiet przesyłanych nam przez Związek Polaków, są one jednak niewystarczające i często nie zgadzają się z prawdą. Sprawa objazdu środowisk z których chłopcy pochodzą była wprawdzie w naszych zeszłorocznych projektach, nie doszła jednak do skutku. Celem zaznajomienia się dokładnego z właściwościami psychicznymi i fizycznymi chłopca, ich uzdolnieniami, zamiłowaniami, przebiegiem i wynikami pracy, prowadzę dziennik spostrzeżeń, gdzie notuję swe uwagi, uwagi profesorów, wyniki pracy, zamiłowania specjalne i t.p.

Uwagi i spostrzeżenia z pracy wychowawczej.

Kandydaci przyjmowani przez nas do Internatu, to element bardzo mało życiowo wyrobiony, z poważnymi brakami w wychowaniu, mocno sfrancuziały, często bez gruntowniejszych zasad moralnych, specjalnie trudny do prowadzenia z tego względu, że wstępuje do Internatu w okresie pokwitania / 13-15 rok życia / w którym to okresie objawia się największa przekora, przeolbrzymiona fantazja, brak samokrytycyzmu, niechęć do podporządkowania się czy uznania jakiegokolwiek autorytetu. Część chłopców nowowstępujących mówi bardzo słabo po polsku, a nawet nieraz nie rozumie, co się do nich mówi. W poziomie inteligencji chłopcy z ośrodków przemysłowo-kopalnianych wyprzedzają element z okręgów rolniczych, który natomiast stoi wyżej pod względem religijno-moralnym i jest łatwiejszy do prowadzenia. Najgorszym elementem, który bardzo rzadko daje się urobić, to chłopcy z okręgów kopalnianych, którzy pracowali już pod ziemią. Większość tych chłopców odpada w okresie próbnym / 3 miesięcznym / nie mogąc nagiąć się do ogólnej dyscypliny wewnętrznej i zmusić do pracy nad sobą. Słuszne zupełnie wydaje się twierdzenie ś.p. prezesa Szymanowskiego że, chłopiec, który zjedzie raz pod ziemię, przepada dla świata, gdyż ziemia go ciągnie .

Wśród elementu, który przyjmujemy do Internatu znajdą się czasem i chłopcy o skłonnościach do złodziejaszkowania, lub nawet chorobliwi kleptomani.. Duży wpływ mają na nich niejednokrotnie rodzice, którzy nakłaniają ich do tego w swych listach. W tych wypadkach jesteśmy bezwzględni, wytykając rodzicom ich błędy, lub jeśli tego potrzeba, usuwając taki element z Internatu. Są to dzięki Bogu wypadki pojedyncze. U większości jednak rodziców i chłopców dają się zauważyć skutki korzystania z dobrodziejstw organizacji charytatywnych w czasie wojny i przekonania, że należy się im to i to, z czym mamy stale do czynienia i prowadzimy stałą walkę.

Naogół jednak chłopcy szybko ulegają naszym wpływom i pokonywujemy pewne opory psychiczne, związane z pewnymi narowami i wypaczeniem moralnym, z którym wychodzą ze swych środowisk.

Trudnym do zrozumienia jest fakt, że chłopcy mieszkający

przeważnie od urodzenia we Francji nie widzieli, dopiero poraz pierwszy w Nîmes, tramwaju, nie umieli użyć ustępu z wodą bieżącą, chodzić po ulicach i t.p. Dlatego też z nowowstępującymi trzeba zaczynać naukę od najelementarniejszych podstaw.

Początkowy okres pobytu chłopca w Internacie jest dla niego ciężki i objawia się w pewnej ociężałości i zniechęceniu do wszystkiego oraz chęcią powrotu do domu - moment ten wymaga specjalnej wnikliwości, podejścia i nadzoru. Niedługo to jednak trwa i po kilku tygodniach " rekrut " nagina się do dyscypliny, zżywa się z kolegami, zabiera się do pracy za przykładem starszych kolegów, zaczyna interesować się życiem wewnętrznym Internatu i brać w nim udział, czując się w Internacie, jak u siebie w domu.

Zajęcia w Szkole Zawodowej zajmują gros czasu, resztę zaś dnia spędza się w Internacie.

Rozkład zajęć Szkoły Zawodowej pozostawia dużo do życzenia. Nierównomierne rozłożenie przedmiotów teoretycznych i praktycznych, gdzie nie bierze się pod uwagę zmęczenia, powoduje niejednokrotnie przemęczenie, a nawet znużenie, co odbija się ujemnie na samopoczuciu chłopców. Programy Szkoły Zawodowej i sposób podawania wiadomości usiłują zdawałoby się uczynić każdego ucznia " rozproszeńcem " zmuszając go do dotknięcia powierzchownego wszystkiego i nie pozwalając wniknąć w cokolwiek gruntownie. Nauka w szkole trwa od godziny 8-mej rano do 18 wieczorem z 1 1/2 godzinną przerwą obiadową. Jeśli dodamy do tego lekcje obowiązkowe z przedmiotów polskich w Internacie, to razem wypadnie 58 godzin tygodniowo, co wymaga od chłopca w tym wieku maksimum wysiłku. Z przedmiotów polskich chłopcy uczą się w Internacie : a/ religii, b/ języka polskiego, c/ historii i geografii Polski, oraz śpiewu, przy czym język polski wykładam w 3 grupach dla słabszych i zaawansowanych. Ilość lekcyj przedmiotów polskich, jeśli weźmiemy pod uwagę ogólny poziom chłopców jest niewystarczająca i chociaż wyniki pracy są dosyć znaczne należałoby poświęcić na nie więcej czasu. Nad sprawą tą zastanawialiśmy się już niejednokrotnie z dyr. Ciąglińskim oraz p. Kułakowskim, jednak doszliśmy do przekonania że kosztem nauki w szkole nie można zwiększyć ilości lekcyj przedmiotów polskich i że w pierwszym rzędzie należy jednak zwracać uwagę na kształcenie zawodowe. Wobec tego przeniosłem częściowo ciężar nauczania przedmiotów polskich na imprezy rozrywkowo-sportowe, w czasie których zwracam specjalną uwagę na poprawne używanie języka polskiego, poza tym chłopcy obowiązkowo rozmawiają w Internacie po polsku, a niestosujący się do tego płacą kary pieniężne. Nosimy się również z zamiarem zwrócenia się do p. Prezesa Y.M.C.A. z prośbą o zorganizowanie dla chłopców w czasie wakacyj kolonii czy czegoś w rodzaju naszych zjazdów imkarskich, na których chłopcy podciągnęliby się znacznie a przy tym zostaliby przygotowani / szczególnie ci, którzy mieliby opuścić Internat / do pracy w terenie. Największe braki wykazują chłopcy w pisowni polskiej i gramatyce. Około 20 o/o chłopców nie uczyło się wogóle przed wstąpieniem do Internatu języka polskiego, lub ma tak słabe wiadomości że trzeba z nimi zaczynać prawie od elementarza, część natomiast włada

językiem polskim dość dobrze .

W tym roku rozpocząłem z chłopcami starszymi wydawanie gazetki ściennej Internatu, która jest odzwierciedleniem życia wewnętrznego w Internacie i daje możność do twórczych wysiłków na polu piśmiennictwa .

Nauka śpiewu wywiera bardzo dodatni wpływ wychowawczy na wychowanków, przemawiając do nich bezpośrednio. Kształci ona nietylko muzycznie i językowo, ale wzbudza uczucia patriotyczne. Początkowo nauka śpiewu była dla chłopców nużąca i ciężka, co tłumaczę brakiem wyrobienia muzycznego i niechęcią do śpiewu. Pierwszą więc rzeczą było rozśpiewanie chłopców i opanowanie jaknajwiększej ilości pieśni. Z biegiem czasu opracowywałem pieśni dwugłosowe, proste i najbardziej melodyjne. Największym powodzeniem cieszą się pieśni żywe wojskowe i marszowe. Obecnie istnieje w Internacie chór 3-głosowy,śpiewający zupełnie nieźle. Nastawienie do śpiewu zupełnie się zmieniło, chłopcy lubią śpiewać i często sami zwracają się do mnie, by coś zaśpiewać,a.najczęściej w kościele na imprezach, wreszcie pochwały ze strony dyrektora szkoły, profesorów i gości dają im pełną satysfakcję.

Najbardziej czynny udział biorą chłopcy w kominkach organizowanych co tydzień w Internacie, podczas których zapominają o swych troskach szkolnych i wyżywają się. W program kominków wchodzą poza pogadankami, muzyką, śpiewem i humorem również zabawy towarzyskie a nawet tańce. I tutaj mam najszersze pole do oddziaływania wychowawczego w sposób najbardziej dyskretny,oraz okazję do dokładnego poznania chłopców .

Na specjalnych lekcjach wychowawczych, które mam raz w tygodniu omawiam niedociągnięcia i braki jakie nasuną mi się w ciągu tygodnia i podkreślam dodatnie strony w związku z zachowaniem się chłopców. Na tychże lekcjach podaję hasło wychowawcze na 2 tygodnie, rozwijam i tłumaczę i koncentruję wokół niego w ciągu 2 tygodni wszelkie wysiłki wychowawcze. Dla orientacji podam kilka takich haseł :

1/ " Jak cię widzą, tak myślą i mówią o tobie "
" Pokaż co umiesz, a powiem co kim jesteś "
" Czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość traci "
" Grzeczność nigdy nie zawadzi i w szeroki świat wprowadzi "
" Polak to dżentelmen " i t.p.

Sposób zwracania specjalnej uwagi na pewne hasła w przeciągu pewnego okresu czasu daje bardzo dobre wyniki, zmuszając uwagę chłopców do koncentracji przez dłuższy okres czasu na jednym przedmiocie, przez co zostaje utrwalony w ich pamięci .

Wychowanie fizyczne w Internacie prowadzę w czasie lata na małym podwórku koło Internatu, lub jeśli czas na to pozwala na boisku szkolnym, wreszcie korzystam z miejscowej pływalni, w zimie wewnątrz budynku, gdzie mam specjalną salę gier i zabaw. W doborze gier i zabaw największym powodzeniem cieszą się gry ruchowe; zmieniam je jaknajczęściej, gdyż prowadzenie przez dłuższy czas jednej gry czy zabawy powoduje spopularyzowanie jej,a wreszcie znudzenie. Latem

chłopcy najchętniej grają w piłkę ręczną i nożną lub pływają, w zimie największym powodzeniem cieszy się boks, ping-pong i rzucanie strzałkami w tarczę.

Wyniki dotychczasowej pracy.

Przeglądając wyniki pracy chłopców tak w Szkole Zawodowej jak i w Internacie z przyjemnością stwierdzić można że wysiłki z naszej strony jak i koszta jakie ponosi nasza instytucja w związku z utrzymaniem Internatu nie idą na marne.

Już w pierwszym roku istnienia Internatu chłopcy, którzy umieszczeni zostali w Centre Professionnel naskutek trzymiesięcznego opóźnienia przeszli w większej części do Ecole w ciągu roku, a nawet wysunęli się na czołowe miejsca w klasach. W zeszłym roku przenieśliśmy resztę chłopców z Centre do Ecole bez egzaminów na podstawie dobrych wyników, a z końcem roku wychowankowie nasi zajęli czołowe miejsca na 1-ym i 2-im roku Szkoły Zawodowej jeden chłopiec ukończył 3-ci rok szkoły, otrzymując dyplom i uzyskując 7 miejsce na 77 zdających. Wszyscy chłopcy przeszli na następny rok nauki.

W tym roku wyniki w I-szym trymestrze przedstawiały się następująco :

1-szy rok : chłopcy nasi zajęli z pierwszych miejsc 2,4,6,7
2-gi rok : 1, 2, 3, 4, 5
3-ci rok : 1, 2, 3
4-ty rok ; gdzie mamy tylko jednego wychowanka - 2-gie miejsce.

Wyniki takie uzyskali chłopcy nietylko dzięki swej pracy pod naszym nadzorem ale i dzięki korepetycjom udzielanym chłopcom w Internacie przez profesorów szkolnych z trudniejszych przedmiotów; jak język francuski, algebra, matematyka, mechanika, co jest opłacane przez naszą instytucję. Chłopcy wykazujący zdolności, czy zamiłowania w pewnych kierunkach pobierają lekcje indywidualne również przez nas opłacane. W tej chwili 3 chłopców uczy się dodatkowo rysunków, 2-ch gry na fortepianie, 1 gry na skrzypcach.

Duże postępy wykazali chłopcy również w przedmiotach polskich co podkreślają sami rodzice obserwując swych synów w czasie feryj świątecznych czy wakacyj, czy czytając listy pisane przez chłopców do domu.

U wychowanków przebywających u nas 3-ci rok widać pewne wyrobienie społeczno-obywatelskie, którego dowodem jest ustosunkowanie się chłopców kończących 18 lat do sprawy naturalizacji. Samorzutne organizowanie imprez przez naszych wychowanków w czasie wakacyj w swych koloniach jest dowodem zainteresowania, w kierunku organizowania pracy kulturalno-oświatowej i wskazują że cel jakiśmy sobie postawili w naszych założeniach osiągamy. Wreszcie artykuły gazetki ściennej " Brzask ", które chłopcy opracowują samodzielnie bez specjalnego nastawienia z mojej strony, są dowodem że usiłowania nasze nie idą na marne, że ziarno które zasiewamy w duszach chłopców padło na podatny grunt, wyniki naszej dotychczasowej pracy napełniają nas nadzieją że cel jaki postawiliśmy sobie otwierając Internat dla młodzieży emigracyjnej w Nîmes osiągniemy.

Jan Hardy

RUCH SPÓŁDZIELCZY WE FRANCJI

Zrzeszenia o charakterze spółdzielczym we Francji znane są oddawna. W szczególności serowarnie spółdzielcze, t.zw. " fruitières " tworzone już były w XII wieku. Wywołała je potrzeba, a mianowicie sposób fabrykacji sera szwajcarskiego / Gruyère /, który wymaga znacznej ilości mleka dla zrobienia jednego sera, mającego zwykle formę dużego kręgu . Koniecznym więc stało się zrzeszenie pewnej liczby hodowców krów. W średnich wiekach tego rodzaju zrzeszenia dla wyrobu sera szwajcarskiego znane były w okolicach górskich nie tylko Szwajcarii, ale także i Francji, w okręgu Jura i Savoie .

Właściwy jednak ruch spółdzielczy, obejmujący także inne dziedziny działalności gospodarczej, rodzi się dopiero w XIX w. i to na tle odbywających się wówczas przemian gospodarczych, wywołanych rozwojem wielkiego przemysłu. Dzięki propagandzie takich reformatorów społecznych, jak Karol Fourier, Filip Buchez, Ludwik Blanc, budzi się znaczne zainteresowanie ruchem zrzeszeniowym, przy czym początkowo największe nadzieje położono w spółdzielniach wytwórców. W latach 1831-1848 powstaje znaczna liczba tego rodzaju spółdzielni w Paryżu, Lyonie, St.Etienne .

Następnie pod wpływem wiadomości o sukcesach spółdzielni spożywców w Wielkiej Brytanii, w latach 1860-1867 zwrócono we Francji większą uwagę na tą formę spółdzielczości .

Trzeba było jednakże dopiero ogłoszenia w 1884 r. prawa o związkach zawodowych, t.zw. syndykatach, aby pobudzić rolników do szerszego zainteresowania się spółdzielczością. Początkowo same syndykaty rolnicze podejmują się wspólnych zakupów i zaopatrywania rolników w nawozy, narzędzia rolnicze i t.p. Z czasem ta działalność handlowa wyodrębnia się na rzecz samodzielnych spółdzielni rolniczych .

Wypadki polityczne, jak rewolucja 1848 r., wojna 1870 r., wojna 1914 - 1918 r. oraz częste zmiany w polityce rządowej wpływają ujemnie na rozwój ruchu spółdzielczego we Francji, który przez wiele lat nie może zdobyć się na wytworzenie silnych organizacyj centralnych i wogóle wykazuje, pomimo swej dawności, słabszy rozwój, aniżeli to obserwujemy w innych krajach .

Spółdzielczość wytwórców, po okresie większego zainteresowania w połowie XIX w., przeszła przez fazę nieomal całkowitego upadku i dopiero około 1885 r. podniesiona została nowa inicjatywa, uwieńczona tym razem trwałym powodzeniem, pomimo że spółdzielnie wytwórców nie spełniły tych wszystkich nadziei, jakie początkowo w nich pokładano. Założony w tym czasie Związek spół-

dzielni wytwórców, t.zw. Izba Doradcza Chambre Consultative des sociétés coopératives ouvrières de production / objęła stałe kierownictwo tym ruchem.

Spółdzielczość spożywców, po okresie rozbicia na dwa zwalczające się kierunki, zjednoczyła się dopiero w 1912 r., powołując do życia centralny Związek / Fédération Nationale des Coopératives / i hurtownię / Magasin de Gros /.

Spółdzielczość rolnicza, wobec dużej różnorodności form, nie wytworzyła jednej wspólnej organizacji centralnej, lecz cały szereg Związków i central według specjalności. Jedynie, dzięki inicjatywie państwa, w 18[illegible] r. powołano do życia jednolitą organizację Kredytu Rolniczego / Crédit Agricole /, obejmującego kasy okręgowe / Caisses régionales / i kasy lokalne / Caisses locales /.

Wogóle na pracy spółdzielczej we Francji zaciążył brak jednolitego ustawodawstwa, przymusowej kontroli spółdzielni i zwierzchniej organizacji ogólno-spółdzielczej, jaką w Polsce była Państwowa Rada Spółdzielcza. Pomimo to francuski ruch spółdzielczy, w przededniu obecnej wojny mógł poszczycić się poważnymi wynikami we wszystkich dziedzinach, choć dokładne przedstawienie ich napotyka na trudności z powodu braku statystyki oficjalnej.

x x x x
x x
x x
x

Do Izby Doradczej Robotniczych Spółdzielni Wytwórców należy obecnie około 550 spółdzielni, to znaczy około dwuch trzecich tego ruchu. Większość tych spółdzielni działa w dziedzinie przemysłu budowlanego, metalurgicznego i robót publicznych. Istnieją poza tym drukarnie spółdzielcze, huty szklane, tkalnie, zakłady krawieckie, szewskie i t.p. Spółdzielnie te stanowią przedsiębiorstwa różnej wielkości : od małych warsztatów rzemieślniczych do dużych fabryk.

Założony w 1893 r. Bank spółdzielni wytwórców ma za zadanie przychodzenie spółdzielniom z pomocą kredytową. W końcu 1939 r. Bank ten rozporządzał 3 milionami franków kapitału własnego, 18 milionami rezerw i 26 milionami franków depozytów.

Pożyteczną instytucję stanowi działająca - pod egidą Izby Doradczej - Opieka nad sierotami spółdzielni wytwórców, a która roztacza opiekę nad sierotami po zmarłych pracownikach spółdzielni wytwórców.

Organem prasowym spółdzielni wytwórców, wydawanym przez Izbę Doradczą, jest czasopismo " L'association ouvrière ".

x x x x
x x
x x
x

Siły ruchu spółdzielczego spożywców oceniane były przed wojną na 2800 spółdzielni, posiadających około 9000 sklepów, zrzeszających 2.750.000 członków. Obrót tych spółdzielni za 1938 r. wyniósł około 4 miliardów franków. W stosunku do obrotów handlu prywatnego we Francji w tych samych dziedzinach obroty spółdzielcze osiągnęły 13 do 14 procent .

Trzeba dodac, iż ogół spółdzielni spożywców da się podzielić na dwie wyraźne grupy: małych spółdzielni lokalnych, przeważnie jednosklepowych i wielkich spółdzielni okręgowych . Około 40 spółdzielni okręgowych zrzeszyło dwie trzecie ogółu spółdzielców i wykazywało obrót równający się 80 procentom ogólnego obrotu spółdzielni spożywców .

Poszczególne okręgowe spółdzielnie spożywców stanowią często wielkie przedsiębiorstwa handlowe, mogące doskonale konkurować z analogicznymi przedsiębiorstwami prywatnymi. Do największych spółdzielni spożywców we Francji zaliczają się " L'Union des Coopérateurs Parisiens ", zrzeszająca 124.000 członków i posiadająca 500 sklepów, " Coopérateurs de Champagne " - 100.000 członków, "l'Union de Limoges " - 25.000 członków itd.

Od 1940 r., po dokonanej reorganizacji, spółdzielczość spożywców we Francji posiada następujące organizacje centralne :

1. Zrzeszenie Krajowe Spółdzielni Spożywców / Le Groupement National des Coopératives de Consommation /, które stanowi niejako związek zawodowy spółdzielni spożywców i ma na celu obronę i reprezentację interesów tych spółdzielni. Jest to zatem naczelna organizacja reprezentacyjna spółdzielni spożywców .

2. Stowarzyszenia Ogólne Spółdzielni Spożywców / La Societé Générale des Coopératives de Consommation /. Jest to zarazem Związek spółdzielni i hurtownia. Działalność Stowarzyszenia Ogólnego obejmuje 4 wydziały : a/ handlowy i produkcji, b/ finansowy i prawny, c/ rewizji spółdzielni, d/ wychowania i dokumentacji .

Jako hurtownia spółdzielni spożywców Stowarzyszenie Ogólne zrzeszyło około 900 spółdzielni, przy czym obrót jego za 1939 r. wyniósł zgóra 1 miliard 250 milionów franków .

3. Stowarzyszenie Centralne Spółdzielni Francji / La Societé Centrale des Coopératives de France / spełnia funkcję centralnej kasy spółdzielni spożywców, ułatwiając im operacje finansowe i przychodząc im z pomocą kredytową.

x x x x
x x
x x
x

We Francji przede wszystkim państwo zajęło się zaopatrzeniem rolników w potrzebny im kredyt. Ta organizacja państwowa działa za pośrednictwem Kasy Krajowej Kredytu Rolniczego /Caisse Nationale de Crédit Agricole /, a ta przy pomocy setki kas okręgowych, które

grupują około 6000 kas lokalnych, funkcjonujących na zasadach spółdzielczych. Ogółem kasy lokalne kredytu rolniczego zrzeszyły w charakterze członków przeszło 600.000 rolników.

Przed wojną kasy okręgowe rozporządzały sumą przeszło pół miliona franków własnego kapitału i sumą wkładów w wysokości 1 miliarda 300 milionów franków .

Jeżeli chodzi o inne rodzaje spółdzielni rolniczych, to przed wojną oceniano ich liczbę w przybliżeniu na około 8000, a mianowicie :

około 150 spółdzielni wspólnych zakupów ;

około 1900 spółdzielni młocarskich, to znaczy zajmujących się wspólną młócką mechaniczną, bądź też wypożyczających swym członkom młocarnie ;

przeszło 1100 spółdzielni zbożowych, rozporządzających własnymi magazynami, t.zw. silosami, i zajmujących się sprzedażą zboża ;

około 2000 spółdzielni mleczarskich ;

przeszło 1000 spółdzielni winiarskich, posiadających własne piwnice do przechowywania wina ;

około 400 dystylarni wina, przerabiających wino na alkohol ;

około 100 młynów spółdzielczych ;

poza tym istnieją spółdzielnie olejarskie, spółdzielcze cukrownie, fabryki przetworów owocowych i t.p., spółdzielnie elektryfikacyjne, pastwiskowe, hodowlane; ostatnio zaś zaczęły powstawać spółdzielcze wytwórnie węgla drzewnego i t.p. i t.p.

Pomimo znacznej liczby spółdzielni i dużej ich rozmaitości, uspółdzielczenie Francji jest jeszcze bardzo niejednolite. Są okolice o gęstej sieci organizacyj spółdzielczych, podczas gdy w innych rozwój spółdzielczości jest słaby. I tak naprzykład obliczają, iż około 15 do 18 procent krajowej produkcji mleka przerabiane jest przez mleczarnie spółdzielcze, ale w niektórych okręgach Savoie procent ten dochodzi do 80 procent, w Charente nawet do 95 procent .

Znaczna jest liczba Związków i central, zrzeszających spółdzielnie rolnicze, tworzonych przeważnie według specjalności, często mających zasięg jednego okręgu czy dzielnicy, a niekiedy obejmujących swą działalnością cały kraj .

Wśród ważniejszych należy wymienić :

1. Komisję Krajową Organizacji Korporacyjnej, Delegacja generalna do spraw spółdzielczych /Commission Nationale d'Organisation Corporative, Délégation générale à la Coopération /.

Jest to organizacja naczelna dla spraw spółdzielczych, powołana do życia w związku z nowym ustrojem korporacyjnym rolnictwa francuskiego .

2. Federacja Krajowa Spółdzielni Magazynowych /zboże/ - / Fédération Nationale des Coopératives de Stockage /.

3. Federacja Krajowa Spółdzielni Mleczarskich / Fédération Nationale des Coopératives Laitières /.

x x x x
x x
x x
x

Liczbę warsztatów rzemieślniczych we Francji obliczają na około 1 miliona. Znaczne pole miałyby tu do działania spółdzielnie rzemieślnicze, lecz takowe znajdują się w zaczątkach, choć niektóre Związki rzemieślnicze usilnie je propagują, jak naprzykład Konfederacja Generalna Rzemiosła Francuskiego / Confédération Générale de l'Artisanat Français /.

W niewielkiej także liczbie istnieją we Francji spółdzielnie pracy, aczkolwiek posiadają one tu gorących zwolenników.

Rozpowszechniły się natomiast we Francji małe spółdzielnie szkolne, zwłaszcza po wojnie 1914-1918. Istnieje ich około 10.000, a zadaniem ich jest przywiązanie dzieci szkolnych do wspólnych wysiłków w zakresie upiększania szkoły, zbierania ziół lekarskich, uprawiania ogródków itp. Opiekę nad nimi roztacza Biuro Centralne Spółdzielczości w Szkole / Office Central de la Coopération à l'Ecole /.

----oOo----

Andrzej Chciuk

Kołysanka

Dobranoc, zmruż oczęta
i otrzyj piąstką je z łez
i we śnie nie pamiętaj,
że Tatuś gdzieś w świecie jest.

O lulaj, synku, lulaj,
i pomódl do Bozi się,
niech minie Tatę kula
i by nie było mu źle.

Dobranoc, skarbie złoty,
w tej kołysanki śpij takt
i nie pamiętaj o tym,
że dzisiaj chleba nam brak.

Niech Ci się we śnie zdaje,
że Tatuś wrócił nam zdrów,
że mówi tyle bajek,
że słuchasz kochanych słów.

A Tatuś wróci przecież
naprawdę, na zawsze już,
spyta: czy byłeś grzeczny?
- więc grzecznie oczka swe zmruż.

Przywiezie Tatuś misia
i szablę i książkę Ci
i powie: - No, od dzisiaj
otrzemy już wszystkie łzy.

Od dzisiaj nam pracować
trzeba, Tobie i mnie,
bo Polska będzie nowa
i ma być już dobrze w Niej.

A potem, gdy wyrośniesz
tak duży, jak Tatuś dziś,
to będziesz polskiej wiośnie
naprzeciw mógł w słońcu iść.

I będziesz kochał Polskę
jak Tatuś i bronił jej -
no, otrzyj oczka piąstką
bo żołnierz nie płacze, nie.

Więc lulaj skarbie złoty
w tej kołysanki śpij takt,
i nie pamiętaj o tym,
żeś głodny, że chleba brak.

Dobranoc już, dobranoc,
dobranoc, dziecino ma,
i główkę złóż kochaną
Tatusia śniąc a-a-a...

Małemu Mariankowi od dużego Jędrka.

Nie znam Ciebie, jak i Tatuś Cię nie zna, bo na wojnę poszedł, zanim Tyś się urodził. Nie znam też Twojej Mamusi. Patrzę tylko na Wasze fotografie, które mi Twój Tatuś na żołnierskiej kwaterze pokazuje - i wiem, że Mamusia, jak i wszystkie mamusie w kraju, tak Ci śpiewa, jak to moje stęsknione rozłąką serce stąd podsłuchało. Bo ja też, jak i Ty swoją, kocham Matusię, choć jestem duży i ja też, jak i Ciebie Mamusia, kocham Krzysię i Jędrka, co mi tak dawno mówiły: wujciu, a kochałem i Basię, której już nie ma, a która zginęła jak żołnierz i leży w dalekiej Bucharze.

Więc uśmiechnij się mały Marianku i bądź dzielny tak jak Twój kochany Tatuś. A teraz aż do Jego powrotu bądź grzeczny i dobry dla Mamusi i zawsze grzecznie lulaj.

MILCZENIE

Poniżej zamieszczamy artykuł jednego z naszych młodych Kierowników Ogniska, który, siedząc na zapadłej wiosce i przez długie miesiące prowadząc ciężką i żmudną pracę oświatową, jak wszyscy odczuwał brak kontaktów kulturalnych, to ciągłe emanowanie, dawanie czegoś ze siebie i niemożność chłonięcia dalszych zdobyczy - w książkach szukał przyjaźni i otuchy na dalsze długie miesiące swej pracy. Specjalnie do serca przypadł mu Carlyle, w którym się rozczytywał i pod którego olbrzymim wpływem jest cały artykuł. Szkic ten ujmuje zagadnienie i wartość milczenia od strony filozoficznej. Nasze pogadanki powinny ująć je o wiele praktyczniej - trzeba wskazać i wykazać nieodzowność milczenia i dochowywania tajemnicy, lub nieużywania słów w każdej robocie zespołowej, a co dopiero w czasie wojny .

Milczenie jest elementem, w którym kształtują się wielkie rzeczy, by w końcu mogły się wynurzyć doskonałe i wspaniałe w świetle życia, któremu mają przewodniczyć . Nietylko Guillaume le Taciturne, lecz wszyscy znakomici mężowie, a przynajmniej dyplomaci i stratedzy wstrzymywali się od rozmowy o tym, co projektowali i tworzyli. A ty sam w twych małych kłopotach, spróbuj " trzymać język za zębami przez jeden dzień ", nazajutrz zaś zobaczysz jak bardziej twe myśli będą jasne ! Jakie szczątki i odpadki milczące to dzieło wyprzątnęło z ciebie, podczas gdy nic niepotrzebnego z zewnątrz nie weszło . Słowo jest bardzo często nie jak mówili Francuzi sztuką ukrywania myśli, ale sztuką zduszenia i zatrzymania tejże, tak, że nic więcej nie pozostaje do ukrycia. Słowo jest wielkie, ale nie jest czymś największym. Jak potwierdza przysłowie szwajcarskie: Sprechen ist Silbern, Schweigen ist Golden" - słowo jest srebrem, milczenie złotem, albo jak lepiej możnaby powiedzieć : słowo jest czasem, a milczenie wiecznością.

" Pszczoły pracują tylko w ukryciu, myśl w milczeniu, cnota w sekrecie " ....

Nie należy wierzyć, że słowo nigdy nie służy do prawdziwej

łączności między ludźmi. Wargi i język mogą reprezentować duszę w ten sam sposób jak cyfra czy liczba porządkowa przedstawia naprzykład obraz Memling'a, ale skoro mamy naprawdę coś sobie do powiedzenia jesteśmy zmuszeni zamilknąć, i jeśli w tym momencie przeciwstawiając się niewidzialnym nakazom gwałcimy milczenie, tracimy coś na zawsze, czego największe skarby ludzkiej mądrości nie będą mogły naprawić, ponieważ straciliśmy okazję wysłuchania drugiej duszy i ofiarowania chwili istnienia naszej,- a dużo jest istnień, którym podobne okazje nie przydarzają się dwa razy ...

Mówimy tylko w godzinach, w których nie żyjemy, w chwilach, w których nie chcemy zauważyć naszych braci i kiedy się czujemy dalecy od rzeczywistości. Skoro mówimy, coś nas uprzedza, że gdzieś drzwi boskie się zamykają. Jesteśmy też rozmowni - i najbardziej nieroztropni z nas nie milczą z pierwszym lepszym przechodniem. Instynkt prawdy nadludzkiej, który posiadamy wszyscy, uprzedza nas, że jest niebezpiecznie milczeć z kimś, kogo się nie pragnie poznać, względnie kogo się wcale nie lubi, albowiem słowa przechodzą między ludźmi, jednak milczenie jeśli miało możność być czynne, nigdy się nie zatrze w pamięci i prawdziwe życie to, które pozostawia jakiś ślad, zaczynia właśnie milczenie.

Zbierz swe wspomnienia w tym milczeniu, do którego trzeba się znowu uciec, by się wyraziło samo ze siebie i jeśli dane ci jest zejść na chwilę do twej duszy, aż do głębokości zamieszkałej przez aniołów, to przede wszystkim przypomnij sobie istotę najgłębiej ukochaną i będziesz pamiętać nie słowa, które wypowiedziała, czy gesty, które zrobiła, ale milczenie, które razem przeżyliście, gdyż taka jest zaleta tego milczenia, co to wyjawiła jakość waszej miłości i waszych dusz. - Mam na myśli tutaj jedynie milczenie czynne, gdyż istnieje też milczenie bierne, które jest odblaskiem snu, śmierci, czy niebytu. Jest to milczenie, które śpi i podczas gdy jest pogrążone we śnie - jest jeszcze mniej ważne niż słowo; ale nagle nieoczekiwana sposobność może je zbudzić i wtedy wielkie milczenie czynne wchodzi na arenę. Uważaj ! Dwie dusze się zetkną, zasłony ustąpią, tamy się przełamią, a zwyczajne życie ulegnie takiemu życiu, w którym wszystko staje się bardzo poważne, gdzie nic niczemu nie ulega i nic się nie zapomina ....

Boimy się milczenia. Znosimy ostatecznie milczenie odosobnione, nasze własne milczenie; ale milczenie kilku, spotęgowane, a przede wszystkim milczenie tłumu jest ciężarem nadprzyrodzonym, którego boją się najsilniejsze dusze . Wielką część naszego życia zużywamy na odszukiwanie miejsc, gdzie nie ma milczenia. Skoro tylko dwoje czy troje ludzi spotka się, zaraz myślą o wygnaniu tego niewidzialnego wroga, bowiem ile zwyczajnych przyjaźni nie ma innego podłoża jak nienawiść milczenia ?

Większość z pośród nas nie rozumie i nie dopuszcza milczenia najwyżej dwa lub trzy razy w życiu. Ci nie śmieją podejmować tego niedoścignionego gościa chyba tylko przy uroczystych okazjach, ale wtedy wszyscy go podejmują godnie; bo nawet najbardziej nędzni mają w swym życiu chwile, w których umieją działać, jakby wiedzieli już to, co wiedzą bogowie . Przypomnij sobie dzień, w którym

spotkałeś bez trwogi twoje pierwsze milczenie. Było to przy powrocie, na odjezdnym, podczas wielkiej radości, przy boku śmierci, czy na brzegu nieszczęścia. Przypomnij sobie te chwile, w których wszystkie tajemnicze skarby się wyjaśniają, a uśpione prawdy nagle zrywają się ze snu, i powiedz, czy milczenie wtedy nie było dobre i konieczne ? Pocałunki milczenia w nieszczęściu - bo przede wszystkim w nieszczęściu Milczenie nas obejmuje - nie mogą się zatrzeć, - dlatego ci, którzy go częściej zaznali, więcej są warci od innych. Sami oni wiedzą zapewne na jakich cichych i głębokich wodach spoczywa cienka kora życia podziemnego, zaszli oni bliżej Boga, a kroki, które zrobili ku Światłu są krokami, co się nie gubią, gdyż dusza wprawdzie może nie piąć się do góry, ale nigdy nie zejdzie w dół ....

" Milczenie, wielkie Królestwo milczenia " woła Carlyle, który tak dobrze poznał to królestwo życia, które nas wynosi - " ponad gwiazdy, głębiej niż władza Śmierci ! ... Milczenie i szlachetni milczący ludzie ! ... Rozrzuceni są oni w nieładzie i tu i tam, każdy w swej dziedzinie, myślący w milczeniu, pracujący w milczeniu, a poranne dzienniki wcale o nich nie mówią. Są oni samą solą ziemi, a kraj, który nie ma takich ludzi, względnie ma ich za mało, nie jest na dobrej drodze ... To jest las bez korzeni, cały obrócony w liście i gałęzie, który wkrótce zwiędnąć musi i przestanie być lasem " ....

Ale milczenie prawdziwe, które jest większe jeszcze, do którego jest się trudniej zbliżyć niż do milczenia zmaterializowanego, o którym nam mówi ciągle Carlyle, nie jest jednym z tych bogów, który mogą porzucić ludzi. Otacza ono nas ze wszech stron i jest ono podstawą naszego życia podświadomego ...

Tu znowu jesteśmy wszyscy równi przed tą rzeczą bezmierną, - i milczenie króla czy niewolnika w obliczu śmierci, boleści, czy miłości ma tę samą twarz i chowa pod swym nie do przeniknięcia płaszczem skarby identyczne. Tajemnica tego milczenia , które jest istotnym milczeniem i schroniskiem nie do pogwałcenia dla naszych dusz, nigdy się nie zatraci i jeśli pierwotny człowiek spotkałby ostatniego mieszkańca ziemi, milczeliby tak samo w pocałunkach, strachu, czy łzach, zamilkliby w ten sam sposób we wszystkim; co pomimo być zrozumiane bez kłamstw i mimo tylu wieków pojęliby równocześnie - jak gdyby spali w jednej kołysce, - to czego usta nie potrafią wypowiedzieć przed końcem świata ....

Skoro tylko usta spoczywają, dusze się budzą i biorą się do dzieła, gdyż milczenie jest elementem pełnym niespodzianek, niebezpieczeństw i szczęścia, w którym dusze panują dowolnie. Jeśli naprawdę chcesz oddać się komuś - milcz; a jeśli się boisz z nim milczeć, oddal się, gdyż dusza twa wie już, czego ma się trzymać. Są istoty , z którymi najwięksi bohaterowie nie śmieliby milczeć, i dusze nie mające nic do ukrycia, drżące jednak, że niektóre dusze je odkryją. Są i inne, nie mające milczenia, które zabijają milczenie wokół siebie; - są to jedyne istoty, które naprawdę przechodzą niepostrzeżone. Nie dochodzą one do przekroczenia strefy objawienia, wielkiej strefy światła stałego i wiernego. Niepodobny sobie dokładnie wyobrazić tego, który nigdy nie zamilkł.

Powiedziało by się, że jego dusza nie ma oblicza. " Jeszcze się nie znamy - pisał jeden, którego kochałem nade wszystko - bo nie śmieliśmy jeszcze milczeć razem." To była prawda. Kochaliśmy się już tak głęboko, że baliśmy się tej nadludzkiej próby. Stale, gdy milczenie, anioł praw najwyższych i zwiastun nieznanego, charakterystyczne w każdej miłości, schodziło między nas, dusze nasze na kolanach zdawały się prosić łaski, błagać o jeszcze parę godzin niewinnych kłamstw, parę godzin nieznania względnie dzieciństwa ... Niemniej godzina jego musi wybić . Jest ono słońcem miłości, które przyśpiesza dojrzewanie owoców duszy, jak to nasze słońce przyśpiesza dojrzewanie owoców ziemi. Ale nie bez racji ludzie się go boją, ponieważ nigdy nie wiadomo, jaka będzie właściwość milczenia, które się narodzi. Jeśli wszystkie słowa są podobne, milczenia się różnią i po największej części całe przeznaczenie zależy od rodzaju pierwszego milczenia, które dwie dusze stworzą. Następuje zmieszanie, niewiadomo gdzie, gdyż zbiorniki milczenia są usadowione wyżej zbiorników myśli,- a nieprzewidziany napój staje się złowrogo gorzki, albo nadzwyczajnie słodki. Dwie przepiękne dusze o równej mocy mogą zrodzić wrogie milczenie i w ciemnościach będą prowadziły wojnę bezwzględną, podczas gdy dusza galernika będzie bosko milczeć z duszą dziewicy . Wiedzą też, gdyż prawdziwa miłość przyprowadza najbardziej płochych do jądra życia . Milczenie ich będzie warte tyle, ile warci są bogowie w nich zawarci i jeśli się nie zrozumieją w tym pierwszym milczeniu, dusze ich nie będą mogły się kochać, gdyż milczenie wcale się nie przekształca. Ono może wejść, albo też zejść między dwie dusze, ale jego właściwość się nie zmieni nigdy i aż do śmierci kochanków będzie miało układ, formę i moc jaką miało w momencie gdy weszło pomiędzy nich poraz pierwszy .

W miarę postępowania w życie spostrzega się, że wszystko ma miejsce według nie wiem jakiegoś planu ugody przedwiecznego, o którym się nie szepcze ani słowa i nawet się o nim nie myśli, ale o którym się jednak wie, że gdzieś ponad naszymi głowami istnieje. Najbardziej mierni ludzie uśmiechają się ku pierwszym spotkaniom, jak gdyby byli starymi wspólnikami przeznaczenia swoich braci. I ci wszyscy, którzy potrafią jaknajgłębiej mówić wyczuwają najlepiej, że słowa nie wyrażają nigdy stosunków rzeczywistych i wybitnych, jakie zachodzą między dwoma istnieniami. Jeśli ci mówię w tej chwili o rzeczach najpoważniejszych, o miłości, śmierci i przeznaczeniu, to nie dosięgam do nich i mimo mych wysiłków zawsze pozostanie między nami prawda niewypowiedziana, co do której nawet nie ma się pojęcia jak ją wypowiedzieć, jednakże ta niewymówiona prawda przeżyła chwilę z nami, a my nie mogliśmy o niczym innym myśleć. Ta prawda jest naszą prawdą o śmierci, przeznaczeniu i miłości, a my mogliśmy ją przeczuć tylko w milczeniu. I nic jeśli nie milczenie nie miało znaczenia . Dusze ważą się w milczeniu jak złoto i srebro w czystej wodzie , a słowa, które wymawiamy mają znaczenie tylko dzięki milczeniu, w którym się kąpią. Jeśli mówię komuś - to co powiedziałem może tysiącom - że go kocham, nie zrozumie on, ale milczenie, które nastąpi; jeśli go prawdziwie kocham pokaże w danym razie jak głęboko znajdują się korzenie tego słowa

i zrodzi skolei milczącą pewność - i milczenie to i pewność nie będą dwa razy takie same w jednym życiu ....

Czyż nie milczenie określa i ustala smak miłości ? Kto z nas nie zaznał tych milczących chwil, co to rozdzielały usta by połączyć dusze ? Trzeba je odszukiwać bez przerwy. Nie istnieje milczenie bardziej uległe niż milczenie miłości i naprawdę jest dla nas jedynym.

Inne wielkie milczenia śmierci, boleści, czy przeznaczenia do nas nie należą. One idą ku nam z głębi wydarzeń w godzinie, którą same wybrały, jednak ci, którzy ich nie napotkali nie mają sobie nic do wyrzucenia. My możemy wyjść na spotkanie miłości. Ta czeka na progu naszych drzwi dzień i noc i jest tak bardzo piękna. Dzięki niej, ci którzy prawie nie płakali mogą żyć duszami tak zażyle jak ci, którzy byli bardzo nieszczęśliwi.

Dlatego też ci, co dużo kochali znają więcej sekretów niż inni, ponieważ w tym, co przemilczają usta, jest przyjaźń i miłość głębokie i prawdziwe i tysiące, tysiące rzeczy, o których inne usta nie będą mogły milczeć ....

Poradnik techniczny.

St. Goldfarb

Cechą charakterystyczną niniejszego numeru "Różnych", jednego z kilku, w których chcielibyśmy podać wiele przyczynków do naszej pracy i stulecia Y.M.C.A. - jest to, że napisały go same imkarskie pióra. Jest to właśnie jedna z form swoistego uczczenia tej rocznicy. Ten i kilka następnych zeszytów "Różnych", bardziej wewnętrznych, instruktorskich, ma za cel dać przegląd naszej działalności, warunków pracy, jej celu i przedmiotu pracy - i wyjść naprzeciw księdze pamiątkowej, która zamknie pięciolecie naszej tu pracy i, daj Boże, i wojnę.

Mimo specjalnego charakteru numer zawiera i wiersze okolicznościowe i tematycznie dość luźno związane z Y.M.C.A., lecz chyba na tyle mocno związane z chwilą dzisiejszą, że mogły się znaleźć w tym wydawnictwie. Artykuły o Milczeniu i Spółdzielczości we Francji nadają się do normalnego wykorzystania w pracy świetlicowej.

-----ooOoo-----

Nr.wyd.82
Polska Y.M.C.A.
1944

Dotychczas zostały wydane następujące zeszyty
materiałów Polskiej Y.M.C.A.

---oOo---

Seria I.	Obchody i uroczystości		
	Nr. 1.	11 Listopada	wyczerpane
	" 2.	29 Listopada	"
	" 3.	Boże Narodzenie	"
	" 4.	22 Stycznia	"
	" 5.	19 Marca	"
	" 6.	3 Maja	"
	" 7.	Święto Morza	"
	" 8.	6 Sierpnia	"
	" 9.	15 Sierpnia	"
	" 10.	Polski Wrzesień	"
Seria II.	Historia		
	Nr. 1.	Stosunki polsko-francuskie w toku dziejów	"
	" 2.	Polska i Litwa w dziejowym stosunku	"
	" 3.	Położenie geograficzne Polski a jej dzieje	"
	" 4.	Józef Piłsudski na tle epoki	"
	" 5.	Ignacy Jan Paderewski	
	" 6.	Zarys historii Francji	
	" 7.	Jerzy Williams i jego dzieło	
Seria III.	Literatura, muzyka, sztuka.		
	Nr. 1.	Pięć Pieśni - muz. Z. Dygat, Sł. J. Paczkowski	"
	" 2.	Zbiór kolęd - Harm. E. Berger i E. Jodłowski	"
	" 3.	Współczesna literatura polska z perspektywy roku 1941 - J. Paczkowski	"
	" 4.	Bitwa pod Grunwaldem/wyj. z powieści Krzyżacy - H. Sienkiewicza/	"
	" 5.	Zbiór wierszy Cz. I.	
	" 6.	Zbiór wierszy Cz. II.	
	" 7.	Poezja czysta w poezji polskiej - Jan Lechoń	
	" 8.	Opowiadania - W. Swinarska	
Seria IV.	Geografia i zagadnienia gospodarcze.		
	Nr. 1.	Egipt-Sudan-Abisynia	"
	" 2.	Problemy Bliskiego Wschodu	"
	" 3.	Rosja Sowiecka	"
	" 4.	Japonia-Sjam-Indochiny	"
	" 5.	Stany Zjednoczone Ameryki Półn.	"
	" 6.	Chiny-Indie Holenderskie	"
	" 7.	Budowa Imperium Brytyjskiego	"
	" 8.	Czechosłowacja	"
	" 9.	Niemcy współczesne	"
	" 10.	Francuskie Imperium kolonialne	"
	" 11.	Współczesna Francja	
Seria V.	Zagadnienia ogólno-moralne		
	Nr. 1.	Moralność społeczna	
	" 2.	Moralność jednostki	

Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne
Nr. 1. Gawęda o kraju naszym

Seria VII. Wiedza praktyczna/technika, handel, rolnictwo, medycyna itp./

Nr.	1.	Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy - Dr. Aleksander Sandecki	wyczerpane
"	2.	Historia rozwoju lotnictwa/Balony/ inż. Mieczysław Rzechuła	"
"	3.	Historia rozwoju lotnictwa/Samoloty/ - inż. Mieczysław Rzechuła	"
"	4.	Nasz układ planetarny	
"	5.	Skrócony kurs języka angielskiego - Prof. dr. Gustaw Przychocki	
"	6.	Historia rozwoju lotnictwa/Silniki/ - inż. Mieczysław Rzechuła	
"	7.	Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach - Dr. Aleksander Sandecki	
"	8.	Rewia i Teatr w Świetlicy	
"	9.	Budownictwo a przyszłość	
"	10.	Normalizacja w budownictwie	
"	11.	Skrót "Mojej metody"/język francuski/ - Paul Hardy	
"	12.	O witaminach - dr. med. J. Jakóbkiewicz	
"	13.	Krótka gramatyka polska	

Seria VIII. Wychowanie fizyczne
Nr. 1. Zabawy i gry dla mężczyzn

Seria IX. Różne

Nr.	1.	z dnia 1 grudnia	1941 r.	"
"	2.	z dnia 1 lutego	1942 r.	"
"	3.	z dnia 10 marca	1942 r.	"
"	4.	z dnia 10 czerwca	1942 r.	"
"	5.	z dnia 20 czerwca	1942 r.	"
"	6.	z dnia 20 lipca	1942 r.	"
"	7.	z dnia 15 sierpnia	1942 r.	"
"	8.	z dnia 15 września	1942 r.	"
"	9.	z dnia 1 grudnia	1942 r.	"
"	10.	z dnia 15 grudnia /23 felietony Wiecha/	1942 r.	"
"	11.	z dnia 20 lipca	1943 r.	
"	12.	z dnia 10 sierpnia	1943 r.	
"	13.	z dnia 1 września	1943 r.	
"	14.	z dnia 20 września	1943 r.	
"	15.	z dnia 10 października	1943 r.	
"	16.	z dnia 1 listopada	1943 r.	
"	17.	z dnia 20 listopada	1943 r.	
"	18.	z dnia 10 grudnia	1943 r.	
"	19.	z dnia 1 stycznia	1944 r.	
"	20.	z dnia 20 stycznia	1944 r.	
"	21.	z dnia 10 lutego	1944 r.	
"	22.	z dnia 1 marca	1944 r.	
"	23.	z dnia 20 marca	1944 r.	
"	24.	z dnia 10 kwietnia	1944 r.	
"	25.	z dnia 1 maja	1944 r.	
"	26.	z dnia 20 maja	1944 r.	
"	27.	z dnia 10 czerwca	1944 r.	

Seria X. Przegląd działalności Polskiej Y.M.C.A.
Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1941 r.

do najbliższego przyjaciela,który przesłał je do uniwersytetu na przechowanie.- Poszedłem odrazu do biblioteki,ale miałem wtedy czas tylko okiem na nie rzucić.- Chciałem przyjść znowu nazajutrz i polecić,aby sporządzono kopie całej korespondencji.- Lecz nazajutrz wybuchła wojna.- Myślałem,że zapomniano o nim zupełnie w czterdzieści pięć lat po jego śmierci.- Ale nie.- Kilku młodych literatów wydobyło go z zapomnienia,głównie,jako wybitnego tłumacza Szekspira, Wiktora Hugo i Alfreda de Vigny.- Przypomniano także polityczną działalność mego ojca.-

Kilku współczesnych mu ludzi - jego kolegów w pracy,dążącej do utrzymania w narodzie niezłomnej nadziei na przyszłą niepodległość - ogłosiło po dojściu do starości wspomnienia,w których rola odegrana przez mego ojca została ujawniona po raz pierwszy.- Dowiedziałem się wówczas o faktach z jego życia zupełnie mi nieznanych,faktach,które poza grupą wtajemniczonych mogły być wiadome tylko jednej osobie - mej matce.- I tak, z tomu pośmiertnych wspomnień,odnoszących się do tych gorzkich lat,dowiedziałem się, że pierwotnym zamiarem tajnego Narodowego Komitetu było zorganizować opór moralny przeciwko wzmożonemu rosyjskiemu uciskowi i że projekt ten wyszedł od mego ojca,a pierwsze zebranie Komitetu odbywały się w naszem mieszkaniu w Warszawie; pamiętam z tego mieszkania wyraźnie tylko jeden pokój,biały i czerwony,prawdopodobnie salon.- Były tam sklepione drzwi - najwyższe,jakie sobie można wyobrazić.- Dokąd prowadziły,pozostaje dla mnie tajemnicą; lecz po dziś dzień nie mogę się oprzeć wrażeniu,że wszystko co było olbrzymich rozmiarów,i że postacie,ukazujące się i znikające w tej niezmiernej przestrzeni,przerastały wzrostem ludzi,których spotykałem w późniejszem życiu.- Pamiętam wśród nich moją matkę,bliższą mi od innych postaci,ubraną w czerń narodowej żałoby,noszonej wbrew okrutnym nakazom policji.- Zachowałem też głównie z tych czasów wspomnienie lęku wobec tajemniczej matczynej powagi,która nie była jednak pozbawiona uśmiechu.- Bo pamiętam i uśmiechy mej matki.- Pewno dla mnie umiała zawsze zdobyć się na uśmiech.- Była wówczas młoda,nie miała jeszcze trzydziestu lat.- Umarła w cztery lata później na wygnaniu.-

Wywołałem ponownie cienie,odpowiadając na słowa życzliwej krytyki,a teraz niechże im będzie wolno powrócić na miejsce swego spoczynku,gdzie ich ziemskie postacie trwają wciąż,zasnute mgłą, lecz żywe,czekając chwili,kiedy ich dojmująca rzeczywistość,ostatni ślad ich życia na ziemi,zniknie ze mną na zawsze z tego świata.-

''''''''

----:::::::::----

M Y Ś L I .

Kto w dzień i w nocy zwierzy zwycięstwu

ten zwycięży wreszcie

Zygmunt Krasiński.

----:---:---oOo---:---:----

Krwi nie szkoda, byle nie szła na marne.

Henryk Sienkiewicz.

Styczeń
1942
Polska Y.M.C.A.